

Trwa wyścig z czasem

POMYSŁNA REALIZACJA „AKCJI 200”

Na tyłach instalacji pólspalania I rozciąga się milczący las wysokich pionowych popłatanych rur poprzedzi- nianych podestami. Jest to instalacja pólspalania II, której dość daleko za- awansowany montaż został wstrzyma- ny z chwilą zorientowania się w błę- dach konstrukcyjnych pierwszej jed- nostki. Należało najpierw wprowadzić nowe rozwiązania, usunąć usterki u- jawnione w trakcie rozruchu pólspala- nia I. Udało się to dzięki twórczej pra- cy konstruktorów, inżynierów i tech- ników z Kombinatu.

Tymczasem na instalacjach pólspa- lania trwała martwa cisza. Gdy osta- tecznie uporano się z trudnościami jednostki I wysunął się kolejny pro- blem dokończenia montażu pólspala- nia II — inwestycji niezbędnej wobec po- ważnej rozbudowy Zakładu Związków Winyłowych. Opracowany plan monta- żu i rozruchu instalacji był dość od- legły, a dostarczenie produktu z nowej jednostki w jak najszybszym czasie i w jak największej ilości miały dla przedsiębiorstwa pierwszorzędne zna- czenie. Inicjatywę skrócenia terminu oddania inwestycji do produkcji pobu- dziło II Plenum KC PZPR.

Grupa działaczy partyjnych z Zakła- du Pólspalania opracowała program skrócenia czasu oddania inwestycji o 200 dni. Podczas lipcowego plenum Komitetu Zakładowego inżynier Tade- usz Białas rzucił hasło podjęcia „Ak- cji 200” oraz włączenia się do niej Inwestycji, SOWI i Biura Projektów.

„Akcję 200” zaaprobowano. Plenum KZ podjęło odpowiednią uchwałę. Rozpoczął się wyścig z czasem.

Jak dotychczas „Akcja 200” przebie- ga pomyślnie.

Na początku, aby uniknąć popełnia- nych dotychczas błędów, sztab inży- nierów, techników i doświadczonych robotników z Zakładu Pólspalania, Biura Projektów i Inwestycji po szcze- gółowej analizie opracował wykaz błę- dów i usterek pierwszej jednostki pól- spalania części acetylenowej. Opraco- wany został także podobny wykaz do- tyczący także części gazowej. Na ich podstawie sporządzono szczegółowy harmonogram prac i do dzieła wzięły się ekipy SOWI, Chemobudowy i bry- gady mechanika zakładu. Szczególnie na tych ostatnich spada duża odpowie- dzialność. Musieli mechanicy przepro- wadzić najbardziej odpowiedzialne (Ciąg dalszy na str. 3)



Nowy rok szkolny za kilka dni! W Swierczkowie ponad 3000 dzieci i młodzieży zapelni klasty i pracownie szkół.

Zanim zabrzmi szkolny dzwonek...

A więc koniec wakacji, kolonii, obozów, wakacyjnego lenistwa. Dwa mie- siące odpoczynku minęło szybko i 1 września tysią- ce dzieci i młodzieży roz- pocznę nowy rok szkolny. Nowy rok szkolny, który nakłada poważne obowiązki na uczniów, nauczycieli, ro- dziców.

Pamiętać bowiem trzeba, że wyniki nauczania zarów- no w szkolnictwie podsta- wowym, jak i średnim są wciąż jeszcze niezadowa- lające. Zbyt niski poziom reprezentują ci, którzy ubie- gają się o indeksy wyż- szych uczelni.

Realizacja programu nau- czania wymagać więc bę- dzie wyłożonej pracy. Niech przyniesie ona, w nowym 1969/70 roku jak najlepsze wyniki!

ŚWIERCZKOWSKIE SZKOŁY DOBRZE PRZYGOTOWANE!

Klasy i korytarze szko- lne są jeszcze puste, nie sły- chać gwaru młodych gło- sów, puste są ławki, ga- binety i pracownie. Cieką- wi nas tedy przygoto- wanie się szkół do nowe- go roku szkolnego, bo- trzeciej wiemy, że wiele trzeba naprawić, uporząd- kować, wyremontować. Czy zdążono zrobić wszy- stko, w jakich warunkach podejmą naukę już za pa- re dni nasze dzieci? — te pytania zadawaliśmy w czasie błyskawicznego, redakcyjnego zwiadu.

NASZA PODOPIECZNA Generalny remont prze- prowadzono w „Tysiąclet- ce” w ubiegłym roku. Spo- kojniejsze wakacje miał więc jej kierownik Jan Grabiec.

„... W zasadzie przeprowa- dziłmy drobne naprawy, „zabiegi kosmetyczne”. Spo- ro uwagi poświęciliśmy in- stalacji wodno — kanaliza- cyjnej, często bowiem sprą- wiała nam kłopoty. W tej chwili kończy się mycie okien, podłóg, w zasadzie więc wszystko zapiekie jest na przyszłowiowy ostatni guzik, szkoła czeka na dzieci...”

(Ciąg dalszy na str. 6)

● Biskupicka
epopeja walki
i bohaterstwa

— str. 4

● Energetykom
wraz
z życzeniami

— str. 5

Z działalności organizacji ZMS

Wspólne prezydium w Oświęcimiu

W minionym tygodniu w Zakładach Chemicznych Oświęcim odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium ZK ZMS Zakładów Azotowych w Tarnowie i Zakła- dów Chemicznych w Oświęcimiu. Tematem wspólnych obrad były kierunki dalszego rozwoju Turnieju Mło- dych Mistrzów Techniki. Wymiana poglądów działa- czy młodzieżowych obu chemicznych potentatów w tej dziedzinie okazała się bardzo korzystna.

Ponadto w czasie obrad uzgodniono stanowiska obu organizacji młodzieżowych w sprawie zorganizowania wspólnego wyjazdu młodej kadry inżynieryjno- technicznej na specjalistyczną wycieczkę do Francji.

(A)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOCINIUSZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 37 (259)

Tarnów, 29 sierpnia 1969 r.

Cena 50 gr.

NASI JUBILACI

Jan Knurowski i Zakłady

— 24 maja 1928 roku — opowiada Jan Knu- rowski, ślusarz warsztatu remontowego — roz- począłem pracę w mościeckiej fabryce. Był to okres intensywniej budowy szeregu obiektów przedsiębiorstwa. W chwili, gdy podejmowałem pracę, w baraku położonym po lewej stronie bramy głównej mieściły się biura administra- cji.

Początkowo z powo- du braku właściwego zajęcia dla ślusarzy by- łem zbrojarzem, a po trzech miesiącach prze- szedłem do oddziału montażowego kierow- nego przez inż. Sajewi- cza. Wraz z innymi przygotowywałem do ruchu urządzenia po- wstających wydziałów.

W 1929 roku nasiliło się tempo robót w od- dziale saletry wapniowej. Uczestniczyłem w nich i pamiętam naro- dziny wień granulacyj- nych, pompowni i wy- paryk, rozpuszczalni i innych urządzeń. Ra- zem ze mną saletrę budowali: Władysław Stolarz i Stefan Słomka nadal tu pracujący o- raz Roman Stankiewicz, Stanisław Skotarski, Andrzej Knych — dziś już emeryci. Oddzia- łem saletry wapniowej w budowie i później aż do wybuchu wojny kie- rował inż. Barzykowski.

Saletra wapniowa by- ła drugim po saletrze- ku nawozem wyprodu-

kowanym w przedwo- jennej fabryce. Jej pierwsze tony otrzyma- liśmy w 1931 roku. Po uruchomieniu oddziału zostałem w nim na sta- łą, jako ślusarz dyżur- ny. Niezapomnianym wydarzeniem związa- nym z naszym oddzia- łem, uroczyste święto- waniem przez całą załó- (Ciąg dalszy na str. 2)

Zakończenie I etapu prac nad realizacją uchwał II Plenum

Jakie będzie jutro Kombinatu?

Problematyka uchwał II Plenum KC nadal pozo- staje w centrum zainteresowania całej załogi kom- binatu i jego kierownictwa gospodarczo-polityczne- go. Oprócz serii różnych zebrań, narad, działają w ZA specjalne zespoły powołane do realizacji uchwał II Plenum.

Ostatnio zakończono w Zakładach I etap prac zwią- zanych z wdrażaniem w życie postanowień partyj- nego dokumentu.

Jak nas poinformowano w Głównej Komisji, do tej pory odbyło się w kombinacie 146 ogólnych ze- brań produkcyjnych i partyjnych, z tego zespoły zakładowe obradowały 58 razy, partyjne — 23, a

(Ciąg dalszy na str. 2)

WRZESIEŃ 1939

Jak co roku pierwszy dzień września zgromadzi- nas przy pomnikach i miejscach pamięci rozsiadanych po mieście i powiecie. Będziemy obchodzić trzydzie- sta rocznicę tych dni, kiedy słońce oślepiało oczy wy- patrujące alianckich samolotów. Leciwały tylko te z czarnymi krzyżami.

Wtedy rozpoczęły się wydarzenia, po których nikt więcej nie odważył się grozić piekłem. Bośmy go przeżyli. Między 7 września a 18 stycznia. Pięć lat, cztery miesiące i 11 dni. Czterdzieści tysięcy mies- kańców miasta i powiatu, tych 278 tygodni nie prze- trwało.

Dzisiaj już wśród hal fabrycznych Azotów, Huty Szkła, wśród domów na Lwowskiej i Strusinie nie ma ruin i zgłiszcz. Tylko wciąż niezabliźnione ślady pozostały wśród ludzi, na zawsze pozostanie pamięć o egzekucjach, głodzie, obozach koncentracyjnych i o tym, że ani jednego dnia nie było bez nadziei. Przy- nosiła ją każda wiadomość z frontu, każdy partyzan- cki sukces.

Miedzy Wisłą, a Dunajcem armia „Karpaci” sto- czyła ciężkie walki, których epilog rozegrał się na przeprawie pod Biskupicami. Tutaj polskie pułki szu- kały możliwości przekroczenia rzeki, aby odejść na północ od Tarnowa na nową linię obronna. Od 6 do 8 września trwały walki między Radłowem, Niwką, Wolą Radłowską a Biskupicami. Wróg był liczniej-

szy, ale żołnierze polscy trwali. Obiecał im pomoc zachodnich sojuszników nie nad- chodziła, przeciw kolumnom czołgów i wozów pan- cernych mogli Polacy wystawić kilka załadowanych czoł- gów FK. Nie mieli rozpoznania odwodów, zaopatrze- nia. Od 7 września nawet jednolitego dowództwa. Kiedy wysadzono mosty, a od strony Tarnowa na- deszły jednostki niemieckie, wycofali się w stronę Ot- winowa i Bolesławca.

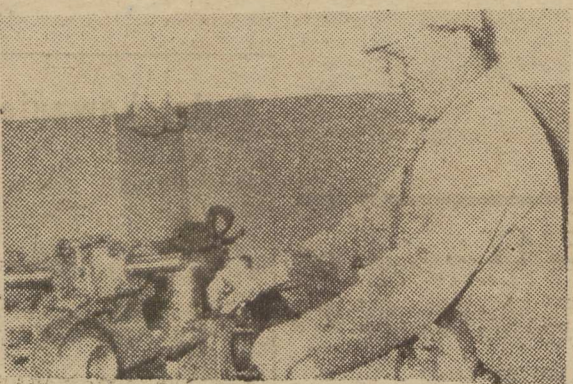
Przez cały dzień 8 września trzynastu żołnierzy bronili się w szkole w Radłowie. Nie mogąc tej o- statniej reduty zdobyć, spalili ją Niemcy wraz z o- broncami. W walkach poległo 243 żołnierzy polskich, wielu innych utonęło. Nie znamy strat ludności cy- wilnej, policzono tylko zniszczone budynki. W Niw- cie 9, w Woli Radłowskiej 11, Radłowie 38, Biskupi- cach 203.

18 stycznia w tym samym rejonie o tę samą prze- prawę, ale już w innym kierunku walczyli żołnie- rze radzieccy. Groby wyzwolicieli są obok grobów o- bronców. Im to właśnie społeczeństwo Biskupic bu- duje pomnik. Im w holdzie, a żyjącym dla pamięci!

W lipcu rząd polski złożył narodowi polskiemu ży- czenia z okazji 25-lecia PRL, temu narodowi, który „wiele wycierpiał”. W sierpniu kanclerz NRF ostoił- NPD przed zarzutami neofaszyzmu. Dla zachodnio- niemieckich przywódców te dwa wystąpienia brzmią na- turalnie, nie wykluczają się.

Nie jesteśmy mściwi, nigdy nie chcieliśmy się „ode- grać”. Niemiecki jeńiec otrzymywał tę samą rację chle- ba, co żołnierz I i II Armii. Domagamy się ukarania

(Ciąg dalszy na str. 2)



Na zdjęciu: Jan Knurowski przy pracy.

Fot. J. Iwański

Anulowanie kar dyscypl narych

Jeszcze o amnestii

W związku z jubileuszem 25-lecia PRL oraz obchodami 40-lecia istnienia Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, władze naszego przedsiębiorstwa podjęły decyzję o anulowaniu kar dyscyplinarnych nałożonych na pracowników za popełnione przez nich wykroczenia przeciw przepisom regulaminu pracy.

Amnesti zakładowej podlegają kary dyscyplinarne nałożone na pracowników przedsiębiorstwa, a popełnione w czasie do 15 lipca 1969 r., z tym, że w mocy pozostają nadal kary za udowodnioną kradzież na szkodę mienia zakładowego, przystąpienie do pracy w stanie nietrzeźwym względnie doprowadzenie się do takiego stanu, podczas pracy oraz za nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Równocześnie puszcza się w niepamięć i daruje wszystkim wykroczenia regulaminowe popełnione przez pracowników Zakładów do 15 VII br., a dotychczas nie ujawnione.

Ostatnio powołano zakładową komisję w składzie: Czesław Koziański, Karol Kandy i Edward Lewicki, która przystąpiła już do pracy. Przejrzenie wszystkich teczek personalnych i zapoznanie się przez komisję z karami i ich anulowanie nie jest jednak sprawą prostą i łatwą, wymagać będzie dłuższego czasu, żmudnej pracy powołanej komisji.

(js)

AWANSE

RUCH SŁUŻBOWY

Dotychczasowy starszy rewident działu rewizji — **Kazimierz Janicki** powołany został na stanowisko kierownika działu rachuby zarobkowej.

Mgr inż. **Ernest Gras** — dotychczasowy technolog wydziału PCW powołany został na stanowisko rzeczownika patentowego Zakładów Azotowych.

Kierownik sekcji ekonomicznej Zakładu Syntezy **Franciszek Perz** — powołany został na stanowisko kierownika działu technicznego — produkcyjnego w pionie głównego inżyniera produkcji.

Na kierownika Zakładu Półspalania w budowie powołany został mgr inż. **Kazimierz Kozieł** — dotychczasowy technolog tego zakładu. (Sj)

Jan Knurowski i Zakłady

(Ciąg dalszy ze str. 1)
ge był moment sprzedania zagranicznym odbiorcom zmagazynowanych zapasów salety. Nastąpiło to w 1933 roku, kiedy dyrektorowi Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu udało się, po licznych staraniach, znaleźć nabywcę nawozu. Z tej okazji dyrekcja fabryki urządziła dla załogi pamiętne przyjęcie w magazynie głównym.

*

Jan Knurowski pracuje w oddziale salety wapiowej do dziś. Po wojnie brał udział w rewindykacji urządzeń z Ziemi Odzyskanych. Cztery lata zatrudniony był w warsztacie głównego mechanika.

Pytam, czy maszyny, które rozpoczęły pracę prawie równocześnie z nim przetrwały do dziś i jakie widoczne zmiany zaważyły w swoim oddziale.

— Znaczna część urządzeń instalacji musiała już zostać wymieniona. Zastąpiły ją pompy, grzejniki i inne części wyprodukowane w ZBACH. Pozostałe sta-

re fragmenty instalacji są na wykończeniu. Z całą pewnością mogę stwierdzić, że praca teraz jest o wiele mniej uciążliwa, rozmaite ciężary przenoszą dźwigi, a nie ludzie no i produkuje się dużo więcej nawozu.

Do ciekawostek z życia mojego rozmówcy można zaliczyć fakt, że 33 lata dojeżdżał do pracy rowerem, aż spod Krzyża oraz to, że nie spóźnił się nigdy do pracy!

— Cechuje go niespożyty zapał do pracy, cieszy się każdym zajęciem, służy kolegom do brzo radą, koleżeńskimi, pracowity, sumienny — tych ciepłych słów nie szczędzi w odniesieniu do Knurowskiego jego bezpośredni zwierzchnik — mistrz warsztatu.

Jan Knurowski będzie pracował w Zakładach jeszcze kilka tygodni. Przechodzi na emeryturę po 41 i pół roku pracy żegnany szczerą sympatią współpracowników.

Rozmawiała: Z. RUSIN

WRZESIEŃ 1939

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zbrodniarzy w imię sprawiedliwości i przestrogi naśladowcom. Żądamy zerwania maski z twarzy odwetowców i rewanżistów.

30 lat — to połowa ludzkiego życia. Niezwykłe życie nie jest pasmem szczęścia, a tym bardziej nie było nim nasze. Z trudów i wyrzeczeń powstało nasze ludowe państwo. Obrona naszych granic została oparta nie na mirażach, ale na realiach i silnych związkach

z socjalistycznymi sąsiadami, także na pamięci, która nie przemija i która będzie zawsze ostrzegać.

1 września obok pomnika stoi żołnierz. Urodził się w cztery lata po wojnie, w 10 po jej rozpoczęciu. Chciałbym, żeby nowoczesny pistolet, który prezentuje, był mu potrzebny tylko do pełnienia warty i szkolenia. Dopóki jednak gazety będą alarmowały o próbach rewanzu, ta broń może być potrzebna do obrony. I wie ten żołnierz, i wiem ja, że tym razem jego broń dorówna tamtej, a nasz sojusznik będzie razem z nami.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

Święto plonów u działkowców

Z okazji ówczwieceja PRL i 25-lecia istnienia pracowniczych ogrodów oraz br. Obecnego przygotowuje się plac eksponacyjny na terenie ogrodów „Pogwizdów” w Tarnobudowie organizuje wielką wystawę plonów.

W ekspozycji, która zgromadzi też prace członków sekcji młodzieżowej i kobiecej, wezmą udział jednostki z Żabna, Tuchowa, Świerczkowa, oraz gospodarze, tj. działkowcy z „Pogwizdowa”.

(mun)

To ciekawe

SZTUCZNE MLEKO DLA CIELĄT

(ro). Naukowcy z Chile pracują obecnie nad tym, aby pomyślnie doswiadczanie, w rezultacie których uzyskano sztuczne mleko do karmienia cieląt z papki rybnej — rozwinąć na wielką skalę. Do nakarmienia cieląt w Chile po-

trzeba przeszło 172 mln l mleka rocznie. Nosić to jest niewystarczająca i rocznie ginie z głodu w tym kraju ok. 350 tys. cieląt.

Wysiłek naukowców, w celu znalezienia metody produkowania mleka sztucznego, podjęty został pod naciskiem konieczności zlikwidowania strat gospodarczych, wynikających z niedostatku mleka naturalnego. (NT PAP).

Zguby

Maria MIGAŁA zgubiła bilet miesięczny MPK na trasie „Kaczowski — Azoty”.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ZMS-owskie — 6. Zebrania owe przyniosły niemały plon, gdyż podczas ich trwania zgłoszono aż 303 wnioski, które dotyczyły głównie poprawy jakości i nowoczesności produkcji oraz wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Jakie będzie jutro Kombinatu?

Z uchwałami II Plenum spotykamy się w kombinacie na każdym kroku, przypominają nam o tym efektywne tablice poglądowe, także radiowęzeł zakładowy oraz nasza gazeta poświęcają ciągłe tym sprawom dużo miejsca. Wypada jeszcze zatrzymać się nad działalnością komisji problemowych, które również zamknęły I etap swej pracy.

I tak zespół do spraw wykorzystania zdolności produkcyjnych opracował dane dla poszczególnych instalacji, w zakresie na lata 1969—70 oraz 1971—1975. Nadto komisja ta analizowała problem likwidacji wąskich przekrojów produkcyjnych oraz przygotowanie programu nowych wiązań inwestycyjnych.

Drugi zespół natomiast, komisja do spraw jakości i nowoczesności produkcji dokonał nie byle jakiego wyczynu, bo o całe 2 miesiące skrócił termin opracowania kart nowoczesności produkcji.

Trzeci kolektyw zajmował się opracowywaniem analizy przyspieszenia realizacji kontynuowanych inwestycji, jak również rozważał możliwości wcześniejszego ich przekazania do eksploatacji. Przedstawione wyżej zagadnienia jakimi zajmowały się wszystkie komisje problemowe zostały przedyskutowane również pod kątem planu roku przyszłego jak i nadchodzącej 5-latkę 1971—1975.

Zagadnienia te nie są łatwe do realizacji, jednakże przy pełnym zespole sił i środków władz resortowych, ZPA i dyrekcji kombinatu oraz wydajnej pracy całej załogi można doprowadzić do całkowitego wykonania zakładowych zadań i właściwej realizacji Uchwał II Plenum.

(zyk)

Wielki Konkurs

Kultury i estetyki miejsca pracy

Z okazji 50-lecia Związku Zawodowego Chemików, Zarząd Główny wraz z Ministerstwem Przemysłu Chemicznego, ogłosił stały konkurs pod hasłem „KULTURA I ESTETYKA MIEJSCA PRACY”. Celem konkursu jest zainteresowanie załogi w utrzymaniu czystości i porządku miejsca pracy, działów, oddziałów, co wydatnie winno wpłynąć na zmniejszenie ilości wypadków przy pracy. Jest zarazem konkurs jedną z form międzyzakładowego współzawodnictwa pracy.

Przedmiotem oceny konkursu jest ład, porządek i czystość na stanowisku pracy, w działach i na terenie całego zakładu, stan urządzeń aparatury, dróg i przejść, pomieszczeń i urządzeń sanitarnych, estetyka pomieszczeń, dbałość o formy popularyzacji zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach, w działach i na terenie zakładu.

W konkursie uczestniczą obowiązkowo wszystkie zakłady biorące udział we współzawodnictwie pracy, mogą do niego przystąpić także wszystkie inne, które zgłoszą chęć.

Z tych wszystkich zakładów, które wezmą udział w konkursie wyłonione

będą w ramach zjednoczeń „produkcję przedsiębiorstwa w zakresie kultury i estetyki miejsca pracy.” Przedsiębiorstwa te będą brać udział w eliminacjach centralnych, które wyłonią najlepszą premiowaną piątkę.

Zwycięzcy eliminacji centralnych otrzymają zależnie od uzyskanego miejsca jedną z pięciu nagród. Nagrody te wynoszą za I miejsce od 10 do 45 tys. zł, II do 8 do 35, III od 7 do 30 tys., IV od 6 do 25 i V od 5 do 20 tys. złotych. Kwoty te przeznaczone są na indywidualne nagrody dla pracowników, którzy się szczególnie przyczynili do podniesienia poziomu estetyki miejsca pracy, działu i zakładu.

Ponadto organizatorzy przeznaczają dla najlepszych sumę 200 tys. zł. na cele socjalne lub kulturalne.

Konkurs jest permanentny, a nagrody przyznawane będą w każdym roku.

Znając ambicję załogi naszego kombinatu sądzimy, że zrobi ona wszystko, aby zająć jak najlepsze miejsce we współzawodnictwie o tytuł „produkcję przedsiębiorstwa w zakresie kultury i estetyki miejsca pracy”.

(ef)



Tadeusz Garnarcz — tokarz w ZBACHem. Pracuje już 13 lat w swoim zawodzie. W ubiegłym miesiącu w trakcie toczenia na toкарce króćca żeliwnego uległ wypadkowi. Poszkodowany zamocował odlew w uchwycie samocentrującym i w pierwszej kolejności przetaczał tuleje w kierunku kółnierza. W momencie dojścia noża do

kółnierza zamocowany odlew wyrwał się z uchwytu. Tokarz widząc to, usiłował usunąć suport z nożem do tyłu, lecz w tym momencie ciężki odlew wypadając z uchwytu uderzył w suport przesuwając go, a rączka pokręta uderzyła go w lewą rękę, powodując pęknięcie kości. Podobny, lecz może mniej groźny w skutkach wypadek zdarzył się w dwa dni później. Jan Kolec otrzymał od mistrza zadanie przewiercenia 5 otworów w podkładce żeliwnej. Złe zamocował podkładkę i w czasie wiercenia wypadła ona z uchwytu raniąc go boleśnie w prawą dłoń.

Obydwa poszkodowani przedmioty toczne i wiercone zbyt słabo zamocowali w uchwytach i to właśnie było przyczyną wypadków.

Jako środek zapobiegawczy inspektor bhp polecił omówić powyższe dwa wypadki na naradzie roboczej oraz przypomnieć obowiązującą kolejność czynności przy toczeniu i wierceniu odlewów.

Sj

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy okazali pomoc i współczucie, wzięli udział w pogrzebie mego męża — **BRONISŁAWA PAWŁOWSKIEGO** — Radzie Zakładowej, radzie oddziałowej Zakładu Syntezy, Kolegom i Współpracownikom serdeczne podziękowanie składa **ZONA**

DZIĘKUJEMY...

...za pozdrowienia, które przesłali nam:

- Czesław Pasula z urlopu nad wiślańskimi brzegami
- Marek Jurusiak — nasz stały Czytelnik z wakacyjnego wypoczynku w pięknym Wrocławiu
- Andrzej Lumbe z Warszawy
- Krystyna Kuta z wczasów w „Czarnym Potoku”.

O zimie w sierpniu

Chociaż trwa jeszcze kalendarzowe lato, w kombinacie myśli się już o zimie, która, jak twierdzą meteorolodzy, będzie tego roku szczególnie groźna.

Już teraz więc należy rozpocząć przygotowania aby nie dać się jej zaszkodzić, aby zabezpieczyć normalną ciągłość ruchu, wykonywanie planów — słowem zabezpieczyć się przed ewentualnymi niespodziankami.

Szczególnie starannie przygotować się musi przedsiębiorstwo w zakresie zaopatrzenia i transportu.

W magazynach i na placach składowych zabezpieczyć należy te materiały, które mogłyby ulec zniszczeniu w okresie zimy. Już teraz sprawdzić trzeba stan zapasów tych surowców, których dostawy w okresie późniejszym są utrudnione. Zabezpieczyć należy też odpowiednie ilości opału.

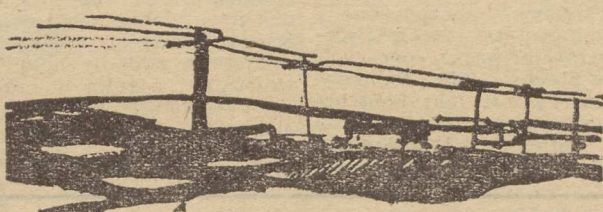
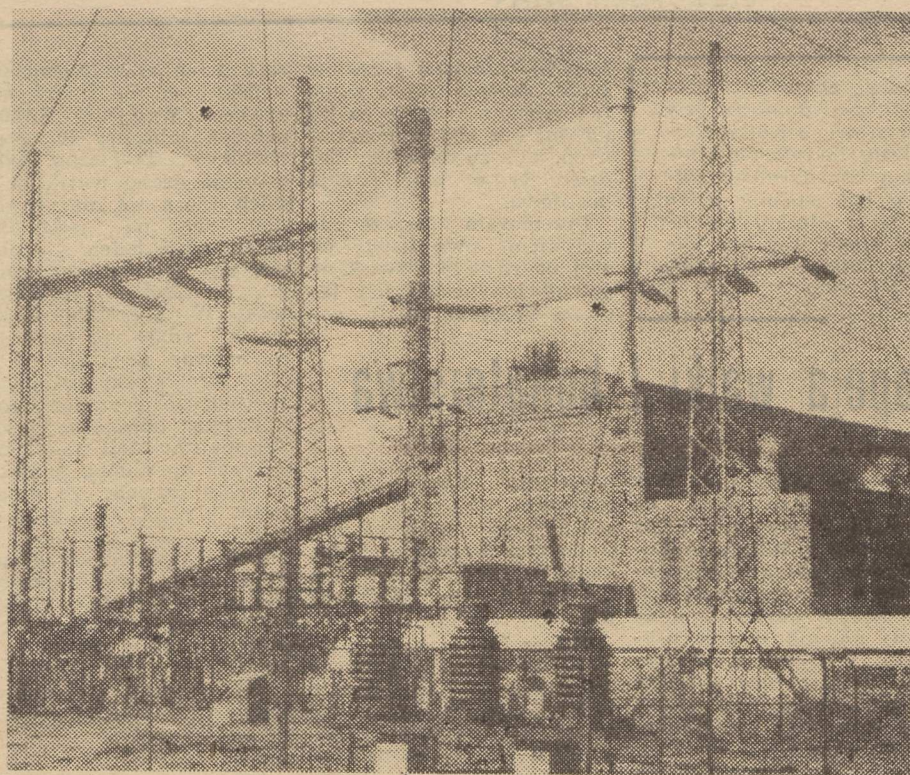
Zdać należy egzamin musi również zakładowy transport kolejowy jak i samochodowy. Przygotowane muszą zostać garaże, tabor kolejowy i sieć torowa. Remonty, naprawy, oczyszczanie torów, rozjazdów i zwrotnic muszą wyprzedzić zimę.

Aby zapewnić ciągłość pracy — kontroli i zabezpieczeniu trzeba podać sieć elektryczną, urządzenia grzejne, sieć parową, rurociągi wodne. Zabezpieczyć należy wszelkie urządzenia przeciwpożarowe. Hydranty i motopompy muszą być sprawne nawet w okresie kilkudziesięciostopniowych mrozów. Do zimy przygotować należy również pomieszczenia biurowe i socjalne, hale fabryczne i warsztaty, ich otoczenie, schody, pomosty, podesty. Musi wystarczyć ciepłych ubrań, aby warunki pracy bezpieczne były dla wszystkich...

Czasu na wszystkie te prace pozostało już niewiele, bowiem do 10 września wszystkie komórki organizacyjne muszą zameldować o wykonaniu wszystkich zaleceń, muszą zameldować o pełnej gotowości

Pamiętać musimy o jednym: sprawdzenia urządzeń, sprzętu, pomieszczeń trzeba dokonywać starannie i rzetelnie nie zapominając, że wszelkie niedociągnięcia teraz uważane za błahę, w zimie mogą przynieść o wiele poważniejsze skutki.

ZETKA



Energetyczny krajobraz

Wyniki jednej kontroli

MOTTO: Ja niżej podpisany zobowiązuje się do utrzymania w jak najściślejszej tajemnicy wszystkich wiadomości posiadających charakter tajemnicy państwowej, wojskowej i służbowej z jakimi zetknę się z racji mojej pracy w Zakładzie.

Przyjmuję do wiadomości, że złamanie niniejszego zobowiązania stanowi ważny powód natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego ze mną niezależnie od skutków karnych przewidzianych dekretem z dnia 26 października 1949 roku o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 437).

Takiej treści zobowiązanie podpisuje każdy pracownik przychodzący do pracy w naszym Kombinate.

Dyktowane to jest w pierwszym rzędzie zrozumieliśmy obawą przed infiltracją wrogich wywiadów. Minęły wprawdzie czasy nadpodejrliwości i szpiegowania, co wcale nie oznacza, że agentury państw imperialistycznych zawiesiły swą działalność. Nasz Kombinat ze względu na nowoczesność niektórych produkcji, oryginalność rozwiązań pewnych instalacji, wreszcie z uwagi na potencjał jaki reprezentuje jest szczególnie łakomy kęskiem dla siatek szpiegowiskich.

Nie chodzi wcale o wytworzenie atmosfery nieufności. Musimy sobie jednak zdać sprawę, że istnieje szpiegostwo polityczne i gospodarcze jest faktem, czego dowodem są obywatela się co pewien czas procesy przeciw ludziorom, którzy skuszeni ludziaszowymi markami, dola-

rami czy funtami zbierają określone informacje, czasem zdawać by się mogło marginesowe. Podczas tych procesów wychodzi na jaw jakże często bezmyślne gadulstwo, nieostrość, łatwy dostęp do ważnych papierów, niezabezpieczenie dokumentów, oddają w ręce wroga nieocenione czasem wiadomości. Pozostawione na biurku dokumenty, otwarta szafa czy biurko wszystko to NIE MUSI, ALE MOŻE ułatwić pracę wrogowi, przyczynić się do osłabienia naszej obronności.

Niebezpieczeństwo szpiegostwa to nie jedyna przyczyna zabezpieczenia biurka, szaf, kas pancernych. Otwarty dostęp do dokumentów, bloków ści-

słego zarachowania, pieczętów, może stać się przyczyną niejednego fałszerstwa, kradzieży, malwersacji, wglądu w sprawy, których zasięg poinformowanych ogranicza tajemnica służbowa. I znów trzeba dodać — wypadki takie nie muszą, ale mogą się zdarzyć. Tylko, że sama już potencjalna możliwość

wydziału nawozów azotowych leżała na wierzchu cała dokumentacja techniczna.

Podobnie w Zakładzie Półspalania. I tam zespół kontrolujący znalazł w jednej z szuflad pieczętów kierowniczkę laboratorium z wyszczególnieniem funkcji, tytułu, imienia i nazwiska. Pieczętów kierowniczki sekcji ekonomicznej o podobnej treści znalazł zespół niezabezpieczoną w

NIESTRZEŻONE TAJEMNICE

niebezpieczeństwa zmusza do ostrożności.

JAK JEST W NASZYM KOMBINACIE?

Jak się przedstawia sprawa zabezpieczenia tajemnic państwowych i służbowych w naszym Kombinate? Dział Kadr naszego Kombinat od dłuższego już czasu alarmowany był niepokojącymi sygnałami, że źle albo bardzo źle jest w Zakładach z zabezpieczeniem tajemnic państwowych i służbowych.

Aby sprawdzić faktyczny stan powołano specjalną komisję, która przeprowadziła w sierpniu po godzinie 15.30 kontrolę w wybranych zakładach.

Wyniki inspekcji jednego zespołu komisji, który kontrolował zakłady: Produkcji Nawozów, Półspalania i Związków Winylo- wych wykazały karygodne wprost niedbalstwo i lekceważenie podstawowych zasad ochrony. Oddajmy zresztą głos faktom.

Na biurku inż. J. T. w ZPN leżały dokumenty, biurko było otwarte. Tamże inżynier W. miał wszystkie służbowe papiery na wierzchu. Nie lepiej było u mechanika zakładu. Na biurku dokumenty, w niezamkniętej szufladzie pieczętów z funkcją, tytułem, nazwiskiem i imieniem. Także rachmistrz mechanika pozostawił otwartą szafę, w której znajdowała się cała dokumentacja. U kierownika

wydziału amoniaku II. Trudno też byłoby zamknąć otwartą szafę rachmistrza z pełną dokumentacją personalną, kartami urlopowymi i chorobowymi, gdyż nie było w niej zamka.

Kontrola pomieszczeń biurowych w Zakładzie Związków Winylo- wych przyniosła wyniki niemal identyczne jak w poprzednich. Pózwierane biurka i szafy z dokumentacją w biurkach odpowiedzialnych pracowników. Również i tutaj znaleziono pieczętów imienną. Także nie zamknięte akta u rachmistrza. Również na wierzchu projekt techniczny wytwórni polichloru winylu. Pokój pomiarowców (nr 34) otwarty jak również wszystkie biurka.

Niewesoły to objaw. Objaw całkowitego lekceważenia jasno przecież sprecyzowanej ustawy, objaw karygodnego niedbalstwa i lekceważenia jednego z podstawowych obowiązków i to często u pracowników pełniących odpowiedzialne funkcje w nowoczesnych zakładach, gdzie tajemnice technologiczne powinny być szczególnie dobrze zabezpieczone. Ten stan rzeczy musi się koniecznie zmienić, a odpowiedzialność oprócz indywidualnej, powinni ponosić kierownicy Zakładów.

T. WAŻEL

Zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwie

Od 1 sierpnia w przedsiębiorstwie dokonano nowych zmian organizacyjnych. Ważne są one szczególnie dla ruchu wynalazczego, dla rozwoju postępu technicznego w przemyśle chemicznym. Doceniając znaczenie tych właśnie dziedzin działalności, przeprowadzono zmiany w dotychczasowym dziale postępu technicznego.

Z tego właśnie działu wyłączono sekcję patentową oraz postępu technicznego, tworząc dział wynalazczości i ochrony patentowej podporządkowany Głównemu Technologowi.

Jego zadaniem jest śledzenie i badanie osiągnięć wynalazczych w kraju i na świecie, udostępnienie informacji patentowej oraz literatury z tego zakresu zainteresowanym pracownikom, prowadzenie postępowania związanego z opatentowywaniem osiągnięć technicznych przedsiębiorstwa, zabezpieczenie pomocy prawnej twórcom patentów. Do zadań nowego działu należy również propaganda wynalazczości wśród pracowników, pomoc techniczna, realizacja, wdrażanie i rozpowszechnianie projektów wynalazczych.

Zmiana zasła również w dziale zatrudnienia i plac, z którego wydzielono

na sekcję rachuby zarobków, tworząc dział rachuby zarobkowej podporządkowany bezpośrednio Głównemu Księgowemu.

Porozmawiajmy

Problem czystych rąk

Ostatnio wydarzyło się w naszym kraju kilka masowych zatrucia artykułami spożywczymi, a niektóre z nich nabrały nawet charakteru epidemii. Jak wykazali lekarze specjaliści jednym z najważniejszych przekaźników tych chorób były brudne ręce. Zapytuje Wacław w swoim liście (czyt. str. 7) dlaczego ekspedientki tymi samymi paluszkami kroją kielbasę, wydają bułki i chleb, a także resztę z tacy, pięćdziesiątka czy setek. Ja zaś chciałbym zapytać dlaczego większość robotników kupujących bułki i chleb mają nieczyste ręce bardziej czarne niż ziemia. Dlaczego zabierając się do posłiki nie myją rąk, co leży w ich własnym interesie?

Mają tego. Dlaczego społeczna służba bezpieczeństwa pracy, tak mało zwraca uwagę na sprawy higieny osobistej, zwłaszcza na mycie rąk przed zakupami w kioskach i jedze niem.

To prawda, że stopień zużycia mydła na jedną osobę jest niski. Ale nie znaczy to wcale, abyśmy tylko stwierdzić smutny fakt i przeszli nad nim do porządku. Uczenie czystości i estetyki trzeba zacząć od wpaiania pracowników — zwłaszcza tym młodym — nawyków do schludności osobistej i utrzymania porządku we własnej szafce. Bo ten kto we własnej szafce nie będzie umiał czy chciał utrzymać ład, nie będzie umiał czy chciał utrzymać porządku na swoim własnym stanowisku pracy, nie utrzyma w czystości swojej maszyny i aparatury.

Są to sprawy podstawowe, aż wstyd o nich pisać. Jednakże podczas krótkiej przechadzki po Kombinate, nie rzadki jest widok obdartej pracownicy w wysmuczonej do połysku kombinie, niosącej w niesamowicie brudnych rękach bułki, chleb czy inne wiktualie.

W walce z brudnymi rękami — co jest naturalnie tylko skrótem określenia szerzego zaaganięcia proponowałbym szerszą pracę propagandową uświadamiającą ze strony służb bhp — społecznej i zawodowej, a także wsłódlanie do zwrócenia uwagi na higienę.

JERZY LUKASIEWICZ

Pomyślna realizacja „AKCJI 200”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

prace związane przy aparaturze połączonej — półspalanie I z półspalaniem II.

Zdemontowali więc mechanicy 8 aparatów. Przeprowadzili demontaż dmuchaw i pomp. Podjęli się konserwacji palników. Prawdziwym majstersztykiem mechaników było przeprowadzenie modernizacji 8 centrali chłodniczej I jednostki, która jest wspólna także dla półspalania II, majstersztykiem, bo wszystkie prace wykonane były w czasie ruchu.

Obecnie mechanicy przygotowują się do nowego odpowiedzialnego zadania. Będzie to montaż aparatów rurociągów jednostki 156/II sekcji palników.

Sukcesy jakie dotychczas osiągnięto w akcji „200” to zasługa ofiarności załogi Zakładu Półspalania. Ale nie tylko. To dobre jak dotychczas współdziałanie i współpraca wszystkich zainteresowanych, kierownictwa Zakładu Półspalania, Biura Projektów, SOWI, Inwestycji. Nie ma w akcji „200” planów robionych bez konsultacji z ludźmi z Półspalania. Zdarza się, że plany opracowane przez Biuro Projektów korygowane są i zmieniane przez inżynierów z Półspalania mających przecież kilkuletnią już praktykę. W realizacji tego ambitnego zamierzenia splota się harmonijnie praktyka z teorią. I to jest bardzo ważne. Może najważniejsze.

W. FELEKSY

STOIMY NA WIEJSKIEJ drodze, ogumiony wóz chłopski przemknął obok wygodnym traktem, w oddali zarys domu. Po prawej stronie drogi łąki, nieco dalej garaż miejscowego Kółka Rolniczego. Trzydzieści lat temu było tu inaczej. Tędy toczyła się walka, dodajmy — nierówna walka. Butni agresorzy nikomu nie darowali, dobijali nawet tych, którzy leżeli bezbronni lub ranni. To był właśnie jeden z tragicznych, wrzesniowych dni, a droga, na której teraz stoimy poprowadziła hitlerowskich żołnierzy do dalszych podbojów. Mogła też być ratunkiem dla rannych obrońców, jeśli zarządzeniem Isosa znalazł się ktoś, kto pomógł...

PATRZE TERAZ na jednego z tych, co trzydzieści lat temu brali udział w wojennym starciu przy końcu wsi Biskupice Radłowskie.

On ocalał, powie później że chyba cudem uniknął śmierci. Rozpoznaje szczególne ukształtowanie terenu, szuka domu, obok którego przeleżał wiele godzin, tamując palcami krwotok z otrzymanych ran. Wysoki, barczysty z siwymi skroniami mężczyzna wreszcie znalazł ślad. Prowadzi nas. Wprawdzie owego domu nie ma, ale na jego miejscu stoi nowy budynek. Są gospodarze co we wrześniu 1939 roku zostawili chałupę i uciekli do pobliskiego Borzecina. Żyje jeszcze 75-letnia pani **Kobos**, ale ona niewiele może sobie przypomnieć, za to jej córka **Stanisława Paździor** pamięta wszystko doskonale, wtedy miała równe 10 lat.

— **Leżał pan ranny** — mówi do towarzyszącego nam Stefana Smoruga — **za domem pośród zabitych i miał przy sobie nasz garbuszek** — opowiada gospodyni. Zaraz zawiadomiliśmy ludzi z Radłowa i został pan przez nich zabrany.

Potem dla Smoruga zaczęło się długotrwałe leczenie, miał przecież aż cztery rany.

WROĆMY JESZCZE do 3 września 1939 roku, gdy to Smorug razem z innymi współtowarzyszami broni podążał w kierunku mostu na Dunajcu.

Ale ani mostu już nie było, ani też strudzeni żołnierze nie doszli do rzeki. Po prostu nie zdążyli, zostali okrażeni przez Niemców. Walczono nie długo, bo też jakieś znaczenie miało 60 sztuk naboju do karabinu i 2 granaty Smorugowe przeciwko uzbrojonym po zęby przeciwnikom.

Co było potem?

Zaniesli go żołnierze za dom Kobosów i zostawili. Ranny mógł tylko leżeć na sobie, a więc człopał się do zagonu kapusty, by wyssać nieco z jej liści sok. Gdy udawał też zabitego, gdy pedantycznie opłukał dobił wokół jeżdżących żołnierzy. Młody i silny organizm jakoś to wszystko przetrwał, starczyło jeszcze sił Smorugowi podczas lat okupacyjnych, gdy działał w Batalionach Chłopskich.

Dzisiaj po 30 latach od walki na drodze w Biskupicach Radłowskich wiele przykrych wspomnień zatarł nieco czas, ale znaki po

ranach na ciele Smoruga przypominają mu zawsze, jak to było we wrześniu 1939 roku.

STEFAN SMORUG w naszym Kombinate pracuje już od 1949 roku. Obecnie jest starszym referentem ekonomicznym do spraw sprzedaży w dziale zbytu. Za kampanię wrześniową i walkę w oddziałach partyzanckich otrzymał Odznakę Grunwaldzką oraz Medal Wolności i Zwycięstwa. Od lat działa w Związku Inwalidów Wojennych, piastując kolejno godność wiceprezesa, sekretarza i członka zarządu tarnowskiego oddziału tej organizacji.

Z JEDNEGO krańca wsi przenosimy się w drugi, bliżej rzeki. Tutaj stanie pomnik ku czci dzielnych obrońców z września 1939 roku. Wios Biskupice Radłowskie w czynnie społecznym wznosi obiekt, a ma on kosztować 21 tys. złotych. Pomnik ten już może na sobie wyobrazić, chociaż do jego wykończenia pozostało niemało roboty. Właśnie teraz przed wieczorem zaroilo się na placu budowy, to mieszkańcy wsi po przyjeździe z tarnowskich fabryk biorą się do swego czynu. Uwija się wśród nich **Józef Pađło**, miejscowy działacz, inicjator wielu społecznych przedsięwzięć i pracownik naszego Kombinate. Pokazuje na siatkę, która na razie tworzy jedno ramie pomnika.

— **Te 175 m. b. siatki** dostaliśmy od Zakładów, proszę w gazecie podziękować za tę pomoc — mówi **Józef Pađło**. Pomnikowa inwestycja również ma innych swych orędowników, choćby wymienić kierownika szkoły **Mikulskiego**, przewodniczącą GRN w Niedomicach **Wandę Seremet**, przewodniczącą koła ZMW **Janinę Szarę**, rolników **Marcinkowskiego** i **Tomolika**, pracowników NZC **Stanisława Dwile** i **Stanisława Bujaka**. Albo taki **Józef Dudek**, prezes koła ZBoWiD w Radłowie, chociaż mieszka w sąsiedniej wsi, przy pomniku spotyka go się codziennie. Bardzo na sercu leża mu sprawy kombatanckie, sam przecież należał do BCH, za jego prezesury, organizacja ZBoWiD doczekała się mia na najlepszej w powiecie.



Jedyny żyjący w Tarnowie uczestnik walk o Radłów i Biskupice Radłowskie — **Stefan Smorug** w rozmowie z małżeństwem **Paździorów**, w których domu schronił się przed 30 laty gdy został ranny.

FOTO J. IWĄŃSKI

Biskupicka epopeja walki i bohaterstwa

To **Dudek** koordynuje cały mi przygotowaniami do obchodu 30 rocznicy bitwy o Radłów i Biskupice Radłowskie, które wyznaczono na 6 i 7 września. Wtedy też będzie odsłonięty budowany pomnik według projektu małżeństwa **Drwałów**. Dużą pomoc otrzymują społecznicy od NZC i dyr. tech. mgr inż. **Henryka Barabasza**.

Skromne biuro radłowskiego KR, gdzie **Dudek** pilnuje gospodarki finansowej, bo jest tam gł. księgowym, zamieniło się w sztab organizacyjny uroczystości.

Gospodarz czyta mi nazwiska, tych, którzy wyrazili chęć spotkania na po-

lach biskupickich i radłowskich. Jeszcze raz przejdą ten szlak, z tym, że za kilka dni nie będzie pokonanych, ani zwycięzców, będzie tylko manifestacja pokojowa.

Przebiegam jeszcze raz wzrokiem ową listę, na niej na razie 14 nazwisk, na pewno przybędzie ich jeszcze. Przyjadą m. in. ge-

neralowie **Kuropieska** i **Skibiński**, dawny dowódca ugrupowań walczących pod Radłowem **Boruta — Spiechowicz**, żona po generale **Kustronku — Aleksandra**.

Prezes **Dudek** sypie różnymi szczegółami z obrotu Radłowa, co chwilę pomaga sobie opracowaniami na ten temat. Dowiaduje się, że w potyczkach radłowsko — biskupickich zginęło około 400 żołnierzy, i zniszczono 8 czołgów, zaś na miejscowym cmentarzu spoczywają prochy 216 Polaków. Znany jest fakt bohaterstwa obrony szkoły, gdzie 6 oficerów i kilkunastu żołnierzy odparowało przez

cały dzień ataki Niemców, dopóki ci nie spalili ich żywcem. We wrześniu jednak położyli obrońcy 70 przeciwników. Tragiczna była sytuacja części wojsk polskich, które nie zdążyły do stać się na wschodni brzeg, gdyż jeden z saperów gdy tylko ujrzał czółgi niemieckie wysadził most. W pozostałą część wojsk wdarł się popłoch, co prawda gen. **Kustoń** i płk. **Wróblewski** usiłowali zaprowadzić porządek i zorganizować obronę przyczółka, ale nie dali rady, utrzymać go dłużej, pozostało tylko ratować się przebiegiem rzeki w bród i wplaw.

Przykry widok przedstawiła część wsi przy moście, paliły się po obu stronach drogi domy, ryczały zwierzęta porzuconego cyrku.

Niemcy systematycznie oczyszczali sąsiadujące wsie od niedobitków polskich wojsk.

Tak to zakończyła się podtarnowska epopeja o dzielnych żołnierzach polskiego września, którym wszystkim oddamy hołd 1 września i później w czasie uroczystości na polach biskupicko — radłowskich.

Z. KASPERK

To ciekawe

WIELKIE KRYSZTAŁY ZIEM RZADKICH

(ro). Szczególnie duże, po jedynym kryształach ziem rzadkich produkowane przez **Metals Research Ltd.** Kryształy mają niezwykłą czystość, która zostaje zresztą osiągnięta za pomocą zwykłego wtrącenia tlenków w trakcie „rosnicia” kryształów. W atmosferze argonu, który stymuluje „rosnicie”, rozpada się pręt z metalu ziem rzadkich za pomocą prądu elektrycznego o kilkuset amperach natężenia. Tak powstają kryształy o niezwykle regularnej strukturze i wielkości, aż do 6 mm średnicy i 50 mm długości. Według zasad tej techniki, wytwarzać można kryształy praktycznie dla wszystkich metali, które na innej drodze są dotychczas nie do wytworzenia. (NT PAP).

PLANTACJA OSTRYG W MORZU CZARNYM

(ro). Ostrygi, które już prawie całkowicie wyginęły w Morzu Czarnym, będą od nowa rozmnażać się w tym akwenie. Naukowcy stwierdzili, że zamulone dno morskie nie odpowiada ostrzygom i dlatego w stacji doświadczalnej w zatoce Jegorłyk umieszczono je w specjalnych pojemnikach, przycumowanych za pomocą drutów do pali, wbitych w dno morską. Dzięki dodatkowemu dokarmianiu ostrzygi rosną tu o wiele szybciej, niż w naturalnych ławicach.

WYZWOLENIE TARNOWA

fetował nie mając jeszcze dwudziestu lat. Zmienił wówczas karabin na pióro i zaczął naukę w otwartej filii III Liceum, gdzie uczęszczał przed wojną. Pomógł nieco tajne nauczanie u **Kasprzyców**, za rok otrzymał maturę. Już w 1946 roku pracował w Politechnice Gliwickiej. Tesknota za domem zrobiła swoje, wrócił do Tarnowa. Znalazł pracę w Instytucie Nawozów Sztucznych, jako specjalista elektryk, otrzymał zadanie organizacji warsztatu tej branży. Przez jakiś czas

BYŁ SZEFEM I PRACOWNIKIEM 1-osobowej komórki. Rozwój kom binatu rodził ciągle potrzeby, przybywało w samym Instytucie skomplikowanej nierzadko aparatury. Jej właściwa konserwacja stanowiła podstawę powodzenia wielu badań. A to m. in. miał robić warsztat elektryczny, rozbudowany ciągle nowymi etatami. Dzisiaj warsztat pod kierownictwem **Zdzisława Szymanowskiego** wykonuje również prace projektowo-montażowe.

Po latach walki i pracy stanął do kolejnego

EGZAMINU ŻYCIOWEGO

podjął studia zaoczne na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej, tam gdzie kiedyś sam uczył innych. O wynik tego przedsięwzięcia możemy być spokojni, cehy wykształcone w jego psychice, gdy jako młody chłopiec walczył w imię szczytnych ideałów, pozwola mu pokonać i tę trudność. Zaś on sam powiekszy szeregi ciągle potrzebnych w kombinacie najwyższej próby specjalistów.

Zygmunt KOPER



„**LUDZIE, KTÓRYCH SPOTYKAMY**” — prezentujemy pierwszy artykuł z cyklu o ludziach, którzy dziś są wśród nas — zwykli, codzienni, a których przeszłość obfitowała w trudne, niekiedy bohaterskie chwile, których droga nie biegła prosto jak dzisiaj wielu młodym: beztrojskie dzieciństwo — szkoła — praca. Nie tych ludzi nie wyróżnia spośród otoczenia. Czasem tylko chwilę zadumy czy dokument, który przypadkowo wpadnie w ręce otwiera pasjonującą kartę z ich przeszłości. Warto tę przeszłość ocalić od zapomnienia, warto zobaczyć naszych, niekiedy najbliższych współpracowników, w prawdziwym ich wymiarze.

Dziś piszemy o **ZBIGNIEWIE SZYMANOWSKIM** — żołnierzu „Szarych Szeregów”, dziś elektryku INS, działaczu związkowym. Okazja ku temu szczególna: wszak zbliża się rocznica Września, który zmienił i skomplikował losy tego człowieka.

REDAKCJA

Ludzie, których spotykamy

Spotykali się w mieszkaniu małżeństwa **Kasprzyców**, nauczycieli z zawodu. Przychodzili tutaj, chociaż lada moment mogli być zdekonspirowani. Duży dom, leżący naprzeciwko klasztoru w Zbysławskiej Górze, wpadał łatwo w oczy przechodzącym czy przejeżdżającym obok szosą Niemców. **Kasprzycowie** za nic mieli grożące im niebezpieczeństwo, zbierali w mieszkaniu grupę chłopców i dziewcząt i prowadzili z nimi tajne nauczanie. Pomagał im syn — **Stefan**. Senior **Kasprzyk** służył kiedyś w wojsku, znał się na tym i owym, nawiązał też kontakt z **Wincentym Muchą** — organizatorem „Szarych Szeregów” na naszym terenie. Opowiedział o tym uczniom i wszyscy zgodnie przystąpili do systematycznego szkolenia, tym razem wojskowego. Tak w mieszkaniu nauczycielskim zawiązała się **KOMÓRKA „SZARYCH SZEREGÓW”**.

Wreszcie nadeszły dni czynu. Chłopcy wyruszyli na ulice Mościc i Tarnowa, po każdym „spacerze” miasto roilo się od ulotek, Niemcy dostawali ataków wściekłości, przecież napisy były odpowiedzią na hitlerowską propagandę. Rozklejał ulotki również i młody **Szymanowski**, później z innymi kolegami dokonał śmiałego wyczynu, chociaż jeszcze nie zbrojnego. Złożyli oni pod boki Niemców wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Bywało, że kolportowali prasę konspiracyjną. Młodemu umysłom to jednak nie wystarczało.

CHCIELI WALCZYĆ!

Brakowało im broni. Postanowili więc rozbroić jakiegoś Niemca. Pod wodzą **Stefana Kasprzycy**, zaczęli się w ciemnej uliczce, czekali niedługo. Ich przywódca podsunął pod nos zbliżającego się Niemca długą lufę starego „colta”, zaś **Szymanowski** z **Sokołem** odcięli zatrzymanemu pas i zabrali pistolet.

Tak to **Zdzisław Szymanowski**, **Stefan Kasprzyk**, **Jerzy Wojnarski**, **Zbigniew**

Michalik, **Jerzy Olszewski**, **Władysław Sokół** otrzymali samodzielne zadania. Każdy z nich miał zorganizować i przeszkolić małą grupę dywersyjną. Młodzi rozwinięli szeroką akcję w tarnowskich „Azotach”, gdzie w warsztacie mechanicznym, dokonywano napraw samochodów wojskowych, nierzadko zaopatrzone w broń i amunicję. Pracownik zakładowej elektrowni **Z. Szymanowski**, **W. Sokół** i inni doszli szybko do wniosku, że przecież mogą uszczuplić nieco zawartość samochodów.

Nie wszystkie akcje kończyły się pomyślnie dla młodych partyzantów. Szukając możliwości zdobywania broni, grupa **S. Kasprzycy** wybrała się do **Grabina**, gdzie był magazyn pełny uzbrojenia. Magazyn zastano pusty, a

ZAALARMOWANI NIEMCY NATARLI

na partyzantów. Zginął wtedy młody bojownik **Jerzy Wojnarski**. Nie miał też po co wracać do domu **Zdzisław Szymanowski**, mieszkający wszystkich z grupy znajdowały się pod obserwacją **Gestapo**.

Kasprzyk, **Sokół**, **Szymanowski** zamieszkali pod **Wojniczem**. Przesiedzieli tam ledwie miesiąc czasu i rowerami podążyli w kierunku **Pilzna**, po drodze zaatakowali niemiecki samochód i zdobyli karabin, ale musieli poświęcić swe pojazdy uciekając w pola przed nadjeżdżającymi posiłkami wroga. Trójka kilkunastoletków wróciła jednak do Mościc, tutaj formowali się bowiem oddziały do akcji „**Burza**”. Dostali oni rozkaz ochrony dowództwa zgrupowania. W czasie jednego ze starć z wrogiem nie mając rozeznania w terenie musieli ponieść ciężką stratę — zginęli **Sokół** i **Kasprzyk**, a **Łabno** i **Szymanowski** zostali ranni. **Szymanowski** ukrywał się w strychach, najdłużej przesiadzał on w domu **Wojnarskich**. Potem w wózku do transportowania jarzyn przewieziono go w okolice **Szczepanowic** gdzie zaczął się dla niego nowy rozdział walki z okupantem. Przeszedł on później cały szlak bojowy oddziałów kpt. **Lełwiw**, łącznie z wielką bitwą pod **Jamną**.

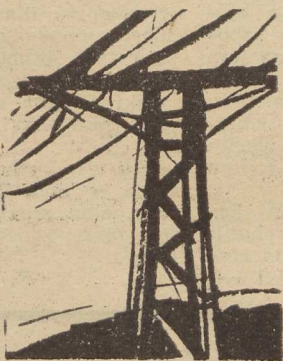
DZIEŃ ENERGETYKA

Jeśli funkcjonowanie Zakładów Azotowych przyrównać do działania żywego organizmu, to sieć elektro-energetyczna będzie tego organizmu krwioobiegiem. Chyba dalej za tym porównaniem trzeba by iść, elektryków i energetyków, nazwać sanitariuszami i lekarzami czuwającymi nad dobrym funkcjonowaniem owego krwioobiegu. Dlatego sądzę, że słusznie oburzają się, jeśli ktoś nazwie ich „służbą pomocniczą”. Przecież to służba utrzymania ruchu, jedna z najważniejszych funkcji w produkcji każdego zakładu pracy!

Jest ich prawie tysiąc osiemset, a więc około czterdzieści procent załogi. Lekko „zakompleksieni” w stosunku do chemików.

Wbrew wstępowi — nie o bólach chcę tu mówić. Zbyt uroczysty moment, żeby zaczynać od kuchni. Tegoroczne święto energetyka, jak wiele innych rocznie, ma oprawę szczególną — wszak to zarazem 25-lecie Polski Ludowej, 40-lecie Zakładów Azotowych i 50-lecie Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Przy tej okazji warto obejrzeć się wstecz — rzecz jasna, po „elektrycznemu”.

40 lat temu Państwowa Fabryka Związków Azotowych zużywała 6—8 MW. Dziś Zakłady Azotowe zużywają 160 MW. Znaczą:



ENERGETYKOM WRAZ Z ŻYCZENIAMI

liczyć nie skokiem 40-letnim, a 25-letnim. Bo przecież wojna i rabunkowa gospodarka okupanta zniszczyła prawie doszczętnie przedwojenny dorobek Zakładów.

Żeby zaś laik mógł wyobrazić sobie do jakich wielkości elektrycznych doszedł kombinat obecnie — oto małe porównanie: zabawnie się składa, że cyfra poboru mocy przez Zakłady przed wojną, a więc owe 6—8 MW to zarazem wielkość zapotrzebowania elektrycznego obecnego Tarnowa łącznie z całym przemysłem, a więc FSE „Tamel”, Zakładami Mechanicznymi itd., a bez Zakładów Azotowych, które zużywają tej energii, jak wiemy, 160 MW. Czyli jak miasto 20-krotnie większe od Tarnowa, tzn. półtoramilionowe, z grubszą licząc. Porównanie może prymitywne, ale wymowne.

Żeby jednak te wyliczenia nie zamieniły się w powierzchowną i nieprawidłową laurkę, należy nadmienić także o sprawach mniej radosnych. A te są — jak wszędzie, jak zawsze. Rozwój nowych technologii wiąże się ściśle z częstszymi awariami urządzeń elektrycznych — nad kilkoma takimi

newralgicznymi punktami w kombinacie trzeba czuć szczególnie uważnie. Poważną bolączką Zakładu Elektrycznego są pomieszczenia dla służb rejonowych („nawozy”, „synteza”, „kapro”) oraz niewystarczające pomieszczenia i urządzenia warsztatu elektrycznego. Najistotniejszą sprawą Zakładu Energetycznego jest rozbudowa źródeł ciepła oraz kwestia dostawy mediów energetycznych. Budowa instalacji zabezpieczających tę dostawę nie była przedsięwzięta we wła-

ściwym czasie, co wskazuje na drugi ważny i już ogólnozakładowy problem — sprawę koordynacji działania między poszczególnymi zakładami, a działem inwestycji... I wreszcie — ważny problem rozbudowy urządzeń odprowadzających (gospodarka wodno-ściekowa podlega również Głównemu Energetykowi) — tu już prace są poważnie zaawansowane.

Te i inne sprawy omawiane były na nadzwyczajnych zebraniach z udziałem „generalnymi porządkami” w ramach planowania nowej 5-letki i wytycznych II Plenum KC PZPR. Tak, jak cała załoga, również oni energetycy i elektrycy są przygotowani do wyjątkowej, intensywnej pracy.

Niechże więc w dniu ich święta przyjmą od całej załogi kombinatu braterskie życzenia coraz lepszych wyników w ich działaniu, mającym przecież na celu, tak jak działanie nas wszystkich, dalszy pomyślny rozwój naszego zakładu, a więc miasta, a więc kraju.

LUDMIŁA KOWALCZYK

Dom Wysłuzonego Pracownika

O OTWARCIA Domu Wysłuzonego Pracownika Przemysłu Chemicznego w Tarnowie dzieli nas niewiele już czasu. Staraniem Zarządu Głównego Chemików i Ministerstwa Przemysłu Chemicznego kończy się budowę pięknego obiektu, w którym już wkrótce zamieszkają pierwsi pensjonariusze — wysłużeni pracownicy zakładów chemicznych z całego kraju.

dwuosobowe z balkonami, w których zamieszka 100 rencistów i emerytów, pomieszczenia sanitarne i halle gościnne, gdzie mieszkańcy domu będą mogli przyjmować swych bliskich i krewnych.

stan zdrowia, który nie wymaga stałej opieki lekarskiej lub pielęgniarskiej, oraz warunki bytowe lub rodzinne starającego się, które uzasadniają korzystanie z takiej formy pomocy.

Dla weteranów polskiej chemii

Dom Zasłużonego Pracownika Przemysłu Chemicznego będzie zapewne wzorcową placówką tego typu. Wpłyne na to m.in. układ architektoniczny obiektu. Wyposażony jest on bowiem w część administracyjną — socjalną z kuchnią, pralnią, jadalnią, pokojami i gabinetami lekarskimi, salą i pracownią klubową oraz całym, pozostałym zapleczem gospodarczym (na parterze budynku). Na piętrze I i II znajdują się już tylko pokoje mieszkalne jedno lub

Trudno w tej chwili mówić o wyglądzie pokoi, korytarzy, czy innych pomieszczeń. Wszystko się jednak robi aby ich wyposażenie było estetyczne i wygodne. Dużo tu będzie kwiatów i słońca — a to przecież jest bardzo ważne.

Dom przeznaczony jest dla emerytów i rencistów, członków Związku Zawodowego Chemików, którzy pobierają emeryturę lub renty na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym. Warunkiem przyjęcia w poczet jego pensjonariuszy jest również

Wysokość opłat, jakie będą uiszczać mieszkańcy domu, uregulowała uchwała Prezydium Zarządu Głównego ZZCh z dnia 22 kwietnia 1969 r. Zależne będą one od wysokości pobieranej emerytury lub renty z zastrzeżeniem, że na osobiste wydatki mieszkańcowi domu musi pozostać nie mniej niż 300 złotych miesięcznie.

W ramach ponoszonych świadczeń zapewnia się wszystkim pensjonariuszom mieszkanie, wyżywienie, opiekę lekarsko-pielęgniarską, zaspokojenie potrzeb kulturalnych, zaliczenia w ramach terapii zdrowotnej (wg. wskazań lekarza), przedmioty służące do utrzymania higieny osobistej.

Starający się o przyjęcie musi wypełnić wniosek o przyjęcie, przeprowadzić badania lekarskie, złożyć je w Radzie Zakładowej. Kwalifikację przeprowadza Zarząd Okręgu i Zarząd Główny Zw. Zaw. Chemików.

Do Rady Zakładowej kombinatu nadeszły już pierwsze podania i wnioski. Może jednak w naszym środowisku żyją obok nas ludzie, którym należy się lepsza i spokojniejsza starość, a którzy nie wiedzą lub z różnych względów sami nie chcą starać się o lepsze warunki życia?

Każdy może zainteresować ich losem Rada Zakładowa, która przyjdzie im z pomocą.

Dom bowiem czeka na tych którzy po latach pracy, wyciekli mają prąwo do spokoju i wspaniałości.

ZETKA

Dziękujemy

Za kolonijne listy

W wakacyjne miesiące przychodzi ich w naszej redakcyjnej pocztce sporo. Listy z kolonii, obozów letnich w drówek. Ich nadawcy piszą o tym, jak wypoczywają, przekazują swoje wrażenia, dziękują Zakładowi za umożliwienie im tak dobrego wypoczynku. Przycho- dzą listy — ozdobne laurki, wykonane przez dzieci starannie i troskliwie. Pozdrowienia nadchodzą z Koszalina, i Suchej, Zmigrodu i Czerwca. Podpisane przez samorządy kolonijne, czy rady grupowe, pachną słońcem, wiatrem, smacznym jedzeniem. Otrzymujemy również kolorowe pocztówki od naszych najmłodszych czytelników z różnych stron Polski.

Dziękujemy ich nadawcom w naszej stałej rubryce „Dziękujemy”. Chybimy jeszcze raz za pewnić, że wszystkie one są przez nas czytane, podziwiane. Podziwiane — bo do listów tych dołączane są zaliczki — wiersze będące odbiciem przygód, wycieczek, wesołych zabaw, a zarazem nowych wiadomości o historii i pięknie ziemi, na której gościli.

Wspomnieć tu trzeba o wierszyku nadesłanym przez uczestników II turnusu obozu letniego w Czerwcu, zatytułowanym „Pod Machulcem” — wynik wy cieczki na Machulec.

Wszystkie listy sprawiły nam radość. Chcielibyśmy więc jeszcze raz za nie podziękować wszystkim dzieciom.

REDAKCJA

Na placu budowy trwają ostatnie prace wykończeniowe. Budynek przypominający swym wyglądem zewnętrznie raczej dom wypoczynkowy prezentuje się — na tle pobliskiego lasu i uporządkowanego już, osiatkowanego placu — bardzo przyjemnie. Jest jeszcze nieotynkowany, sporo też do zrobienia pozostało jeszcze w zakresie ostatnich prac wykończeniowych, porządkowych, kosmetyki ostatecznej wnętrza, ale na placu „boju” pozostała przecież „Chemobudowa”, od której zależeć będzie przebieg tych prac. Szczególnie ważne jest wykonanie elewacji zewnętrznej budynku, co jednak — jak zapewnia dyrekcja „Chemobudowy” — zrobione zostanie na czas.

Uroczyste oddanie obiektu nastąpi w ramach imprezy jubileuszowych 40-lecia Zakładów Azotowych.

W Domu Wysłuzonego Pracownika Przemysłu Chemicznego za niedługo zamieszkają pierwsi pensjonariusze — emeryci i renciści z całej Polski.

FOTO J. IWANSKI



Brawo kierowca autobusu KT-14-24

Różnych spotykamy kierowców i konduktorów podczas codziennych dojazdów i powrotów z pracy miejskimi autobusami. Nieraz się na nich złościmy, innym znów razem dziękujemy za zastrzymanie samochodu, gdy zdyszani doganiamy czerwony autobus.

Ale co zaszło w ubiegły wtorek przeszło nawet najśmielsze oczekiwania pasażerów stojących przed godziną 16 na przystanku końcowym „2 bis” obok budynku Oddziału Usług Pracowniczych w Świerczkowie. Byli też wielce zdziwieni pracownicy „Azotów”, którzy owego dnia wsiadli do autobusu „2” obok kombinatu, gdy tenże po przejechaniu krzyżówki skręcił w lewo i podał trasę jak to zwykłe czynią wozy linii „9”. Kierowca zatrzymał pojazd obok niemałej kolejki pasażerów linii „2 bis” i zaprosił do zajmowania miejsc, chociaż już wewnątrz przebywało sporo osób. Wsiadający jak mogli tak dziękowali obsłudze wozu KT 14-24.

— Co za gest — mówiono wokół. Tak, bardzo ludzka i godna pochwały postawa, oby tylko z postępowania obsługi wspomnianego autobusu brali przykład inni pracownicy MPK.

Uważamy, że za tę „mini — samowolę” — minimalne zjechanie z trasy i zatrzymanie się nie na przystanku — obsługi autobusu nie wysłucha reprimendy od przełożonych.

Za ten czyn obsługa wozu KT 14-24 zaskarbiła sobie wdzięczność pasażerów stojących w strugach sierpniowego deszczu.

(zkr)

Tarnowska Temida przoduje!

Sąd Powiatowy w Tarnowie może mówić o dobrej passie, bowiem z roku na rok zajmuje coraz lepsze pozycje we współzawodnictwie wojewódzkim. I tak u ub. roku tarnowska Temida uplasowała się na III miejscu, a w br. już na II.

W ocenianym okresie, tj. od 1 kwietnia 1968 r. do 1 kwietnia 1969 r. organ uzyskał najlepsze w krajowym wskaźniki: szybkość postępowania w sprawach karnych (w 2 tygodnie wyrok) postępowania międzyinstancyjnego, bardzo dobrym okazał się wskaźnik realizacji orzeczeń. Tarnowski Sąd szczyli się dużym procentem ścigalności grzywnien i kosztów, dobrą jakością orzecznictwa.

Wiadomo dobrze, że za tymi wynikami kryje się wysiłek całego personelu Temidy. Wśród sędziów na czoło wybija się mgr Krystyna Krukiewicz, to pod jej kierownictwem wydział sądu dla nieletnich w Tarnowie zajął I miejsce wśród 8 tego typu organów w województwie. Za ofiarną pracę trzeba też wyróżnić sędziów: mgr mgr Antoniego Misia, Jana Kryplewskiego, Włodzimierza Wojnarowskiego. Każdy z nich rozpatrzył w roku co najmniej 500 spraw. Sukcesy owe to także zasługa samego prezesa Sądu mgr Aleksandra Czarnieckiego, który gdy obejmował to stanowisko w naszym mieście, to placówka zajmowała dopiero 9 miejsce w województwie, czyli, że szefowska opieka tego doświadczonego prawnika pozwoliła tarnowskiej Temidzie znaleźć się wśród najlepszych.

Ambitnemu kolektywowi sędziowskiemu i ofiarnym urzędnikom sądowym wypada życzyć jeszcze lepszych wyników w trudnej i zaszczytnej służbie.

(zkr)

Zanim zabrzmiał szkolny dzwonek...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

830 uczniom, wśród których jest około 90 pierwszoklasistów zapewniono pełną obsadę kadrową.

I jeszcze mała ciekawostka. Tegoroczne wakacje były szczególnie udane dla uczniów „Tysiąclatki”, członków SKS. Drużyna piłkarska szkoły szczególnie przebrnęła przez eliminacje zajęła w centralnych rozgrywkach w Warszawie 5 miejsce, uczestnicząc m. in. w centralnej defiladzie z okazji 22 lipca...

NOWE LABORATORIUM I PRACOWNIE NIEGOTOWE

W szkołach Zakładu Szkolenia Zawodowego do zrobienia w ciągu wakacyjnej przerwy było znacznie więcej, nie ze wszystkim zdołano się też uporać.

Na 1 września nie ukończono prac adaptacyjnych w nowym laboratorium dla uczniów Technikum Chemicznego znajdującym się w dawnym budynku Zakładu Badawczego. Poważne prace adaptacyjne polegające na wymianie instalacji gazowej, elektrycznej, przyrządów, stołów, wszystkich potrzebnego sprzętu, niestety, przedłużyły się. Wszystko wskazuje jednak na to, że około 15 września laboratorium zostanie oddane we władanie młodzieży szkolnej.

Niegotowa jest również pracownia techniczna konieczna w związku z wprowadzeniem specjalności mechanika. Z chwilą nadęcia potrzebego sprzętu również i ona będzie przekazana do użytku.

Prace remontowe, konserwacyjne przeprowadzono we wszystkich klasach i pracowniach oraz internatach i pomieszczeniach socjalnych. Część z nich wykonywana była zgodnie z zaleceniami bhp (np. układanie podłóg płytkami pcw w pracowni elektrycznej i fizycznej).

Skomplikowało sytuację nieoddanie zgodnie z planem nowego internatu. Nie mogą więc szkoły zapewnić miejsca wszystkim dojeżdżającym zwłaszcza, że 30 miejsc musiano zarezerwować dla klasy „włocławskiej”, tj. dla uczniów, któ-

rzy podejmą pracę w ZA we Włocławku.

W Zakładzie Szkolenia Zawodowego nowy rok szkolny rozpocznie podobna ilość uczniów (około 2500) jak w roku ubiegłym. Rozpoczną go w jeszcze lepszych warunkach zwłaszcza, gdy wszystkie zaległości zostaną zlikwidowane.

GENERALNY REMONT W PRZYSZŁYM ROKU?

Ostatnią wizytę składał w szkole „pod lasem” — Liceum Ogólnokształcącym im. St. Anioła.

Szkola wymaga generalniejszego remontu niż przebiegający w wakacje. Być może fundusze potrzebne na ten cel znajdują się w roku przyszłym. Do najważniejszych prac, które zakończono już w szkole należała gruntowna konserwacja kotłowni, kosmetyka w garderobach przy sali gimnastycznej zmierzająca do poprawy warunków higienicznych, repara cja ławek i krzeseł.

Pełnokwalifikowana kadra ma jedną w tej chwili bolączkę — brak podręczników do klasy I, II i III.

Naukę pobierać będzie w szkole ponad 300 uczniów.

NA LINII: SZKOŁA — DOM

Zapytywaliśmy naszych rozmówców — dyrektorów świeżyczkowskich szkół również i o współpracę z rodzicami — jak układała się dotychczas, a jak chce liby widzieć ja pedagogzy. Ważne to sprawy w momencie, gdy coraz częściej uświadamiamy sobie, że tylko współpraca nauczycieli i rodziców, obustronna pomoc może gwarantować dobre wyniki w nauce i wychowaniu młodych obywateli.

Czekają na nią szkoły! A więc wakacje skończyły się również dla rodziców, których obowiązki — zwłaszcza tych pracujących — gwałtownie wzrosła. Jakie wyniki osiągną więc w nowym roku szkolnym rodzice?

Jeśli współpraca na linii: szkoła — dom będzie stała, pełna zrozumienia to będą one na pewno pozytywne.

Z. KULPA

III Złot Chemików

Motto: „Dla Polski południowej przewiduje się opady ciągłe...”

(Wicherek)

Szybko zapadał zmrok. Ciężkie, ołowiane chmury zasnuły niebo zakrywając wierzchołki gór. Z Rytra wychodziła 7-osobowa grupa młodych ludzi. Posuwali się wolnym, ociężałym krokiem, typowym dla doświadczonych turystów. Tempo narzucała filiigranowa, zgrabna dziewczynka wyróżniająca się od pozostałych białą „lodziarką” na głowie i proporcem przymocowanym do plecaka. Na proporcę można było, mimo ciemności, od-

czytać: „PRO-AZOT-HOME-OPACI”. To grupa beztróskich instalatorów z Biura Projektów z „podszefką” na czele wyruszała na trasę III Złotu Chemików. Cel — schronisko na Prehybie.

Ktoś poddał nie pozbawioną uroku myśl o zjedzeniu kolacji, gdyż czekała nas

ne i zaczęły przemakać worki i płaszcze z folii przyklejły się do ciała.

A LAŁO CORAZ LEPIEJ

Do schroniska na Prehybie było jeszcze około godziny drogi. Szliśmy pod górę drogą, która zamieniała się w potok, potykaliśmy się o kamienie i korzenie drzew niewidoczne w ciemności. Światła laterek ginęły w strugach wody. Po pół go-

bie zimnych, wilgotnych i sztywnych okryć?!

Jednakowoż, jak mówią starzy ludzie, nie ma soboty bez słońca i nie ma rozpaczy bez nadziei.

W suchej, ciepłej stacji turystycznej pod Obidzą ugotowaliśmy obiad. Trzeba było widzieć chłopców, jak pod kierunkiem dziewcząt

RAJD „Z WODY”

długa i niełatwa droga. Gdy rozpoczynaliśmy pierwsze podejście, było już zupełnie ciemno, ale na tyle parno, że trzeba było zdjąć skafandry. Błyski laterek wyszukiwały na drzewach niebieskiego szlaku, wspaniała góriska cisza stwarzała nastroj uroczysty i trochę groźny, ogólne milczenie odmierzone było równymi oddechami idących.

I WTEDY ZACZEŁO PADAC...

...najpierw nieśmiało jakby deszcz próbował swych sił potem coraz gęściej i w większych kroplach by wreszcie przejść do jednostajnej, silnej ulewy. Zacieklej i złośliwiej. Rzecz jasna, „Homeopaci” byli przygotowani na takie niespodzianki aury. Czarne skafandry z kapturami zakryły ich szczelnie, worki nylonowe przykrywały głowy i plecaki, płaszcze gumowe chroniły nogi aż do kolan, a dwa parasole dopełniały rynsztunku przeciwdeszczowego. Ale ktoś mógł przywościć, że będzie lało aż tak?!

Czarne skafandry po 5 minutach zrobiły się sztyw-

dzie takiej drogi nikt nie zwracał uwagi na kaluże, ani na zupełnie przemoczone i zabłocone nogi. Wszyscy pragnęli tylko jednego — dojść do schroniska.

A kiedy doszliśmy — była 11 wieczór — deszcz ustał, jakby zdając sobie sprawę, że swoje już zrobił. Schronisko spało i przez dłuższą chwilę dobijaliśmy się do drzwi. Zaspanej, ale bardzo uprzejmej kierownicze trasy zaczęliśmy się tłumaczyć, że my tak późno, bo nie mieliśmy urlopu, ze... Ona jednak przewala nasze wywody. „Bierzcie koce i spać!” — powiedziała krótko. Nikt nie opowiadał.

Rano zbudziło nas bezcenie owiec i gdy okazało się, że spódnice trochę przeschły, no i gdy zjedliśmy skromne śniadanko (50 kromek chleba dla siedmiorga osób, bagatelka!) — znowu spojrzeliśmy na świat przez różowe okulary.

Niestety, gdy zbliżyliśmy się do szczytu Radziejowej, nasze różowe okulary ponownie zostały zalane strumieniami wody. Jakaż przyjemność da się porównać z rozkoszą zakładania na sie-

obierali ziemniaki, kroili ogórki i pomidory, siekali pietruszkę (szatkując przy okazji stół), gotowali kompot i kisiel, a potem jedli i zmywali z zapalem. Dziewczęta zaś dogadzały im, jak mogły — francuskie klusieczki do zupy, zasmażana cebulka, trochę pieprzu i soli attyckiej, nie mówiąc już o galce muszkatołowej.

A DESZCZ PADAL CIĄGLE

Schodziliśmy do Suchej (!!!). Doliny zmęczeni, zmoknięci ale i szczęśliwi, że koniec tej kondycyjnej wyprawy już bliski. Na mecie Złotu dostaliśmy dyplom (za wytrwałość!) i ładne znaczki rajdowe.

Nie ucieszyło nas to jednak tak, jak widok stojącego i czekającego na nas w Korszyskach autobusu zakładowego — byliśmy w domu!

JÓZEF I S-KA

List do redakcji

Rożnowskie (nie) wczasy

Miejsce i czas akcji — ośrodek wypoczynkowy „Uroczysko” nad Jeziorem Rożnowskim w dniach od 2 do 16 sierpnia br. Cudowna pogoda, przepiękne położenie ośrodka, nagrzana słonecznym wodą, urocz lasy.

Na tym kończy się dobra strona tego wypoczynku. Niestety, bowiem tak już jest, że ludzie wypoczywając muszą również jeść. Chciałoby się dodać — jeść smaczne potrawy, urozmaicone. Mimo jednak doskonałego — jak na ośrodek campingowy — zaplecza, w „Uroczysku” pod tym względem nie jest najlepiej. Dlaczego? Postaram się to wyjaśnić.

A więc kierownictwo ośrodka zapowiedziało godziny wydawania posiłków. Ale były to tylko słowa, bo w praktyce spóźnienia dochodziły często do dwóch godzin. Żeby było weselej zaczęto czasem od wydawania kompotu lub drugiego dania bo „zupa jest jeszcze gotuje”. Tłumaczono opóźnienia brakiem wody. Po dwóch dniach woda została doprowadzona, a sytuacja nie uległa zmianie. Zaczęto więc szukać przyczyny w trudnościach transportowych i zaopatrzeniowych. Powinno to mnie właściwie nie obchodzić, ale powiem — zgoda, i dalej zapytam — czy również te trudności tłumaczą brak ciepłoków i chustek na głowach personelu kuchennego?

W pełni letniego sezonu — mimo kilkakrotnych interwencji rady turnusu — prawie nie jadaliśmy jarzyn. Darzono nas za to obficie sosem o jednokrotnej recepturze do każdego mięsa, zimnymi i niedogotowanymi posiłkami o zapachu, który nasuwał pytanie — czy w ośrodku jest lodówka? Okazało się, że tak

Przy temperaturze plus 30 stopni w cieniu, kiosk przy ośrodku dysponował piwem eksportowym i porterem, ale nie było wody sodowej i mineralnej. Nieopłacalny to widok towar. A ci złóżliwi lekarze nie pozwalają maluchom pić porteru!

Przy kurkach w umywalni napis: „woda zdatna do picia tylko po przygotowaniu”. Pytam nieśmiało: gdzie, w czym i na czym?

W dniu wyjazdu zapowiedziano odbiór wyposażenia domków na godzinę 11.00. Czekaliśmy do 19.00 tj. do chwili przyjazdu samochodów. Do tego czasu nikt nie sprawdził stanu pozostawionego przez nas wyposażenia. Bardzo chwalebne zaufanie do ludzkiej uczciwości, ale czasem może być zawodne.

Jak głosi wieść gminna wszystkie te bolączki były również w poprzednich, tegorocznych turnusach.

Nasz turnus miał wyjątkowo szczęście. Piękna pogoda ośłodziła braki żywienia i inne. Ale następny turnus zjechał do Rożnowa kiedy niebo było mocno zachmurzone. Nie zazdroścę więc tym, którzy spędzać będą dni w oczekiwaniu na złe posiłki, wyklinając na nieudany urlop, po którym trzeba wrócić do ciężkiej, całorocznej pracy.

Piękne jest „Uroczysko” i warto postarać się o to, aby nie psuło w nim pobytu lekceważenie i obojętność tych, którzy zobowiązali się tam pracować, a którzy zachowują się tak jakby sami byli na wczasach.

St. Ch.

(Nazwisko i imię znane redakcji)

Propozycja dla ZMS-owców

Niewielka grupa elektryków z rejonu Kaprolaktamu zrealizowała swoje zobowiązania dla uczczenia 25-lecia PRL i 40-lecia Zakładów Azotowych.

Wspólny i solidny wysiłek 24 pracowników z elektro monterami A. Tulichem i S. Budzyną na czele przyniósł konkretne efekty.

Z materiałow odpadów wykonali oni 4 akwarie, 20 kwiatników siat-

kowych i 3 metalowo-stojące, komplet urządzeń do gry w siatkówkę. Urządzenia te przekazane zostały 22 sierpnia Szkole Podstawowej nr 18 w Tarnowie.

Warto tu podkreślić, że ci sami ludzie w ubiegłym roku wykonali również dla tej szkoły szereg urządzeń sportowych.

O istnieniu szkoły noszącej imię Hanki Sawickiej trzeba przypom-

nieć zakładowej organizacji ZMS, tym bardziej, że jest ona „podopieczną” przedsiębiorstwa. Opiekę tę przejął już w swe ręce młodzi. Mogłaby ona przejawiać się np. w formie radiofonizacji szkoły, wyposażenia pracowni chemicznej i fizycznej w brakującej sprzęt itp.

Pole do popisu jest. Inicjatywa młodych potrzebna. Czekają na nią dzieci szkoły nr 18 w Tarnowie.

E. U.

Zapisy do zespołów ZDK

Kończą się już wakacje w Zakładowym Domu Kultury, a wszystkie poczynania tej placówki skierowano na przygotowania do inauguracji nowego sezonu. W tym też celu przeprowadzono malowanie wielu pomieszczeń, w tym, m. in. sali teatralnej i muzycznej.

Trwają jak co roku zapisy do zespołów artystycznych i kół zainteresowań. Z pewnością ta ostatnia wiadomość zainteresuje młodych pracowników naszego kombinatu i nawet mieszkańców Tarnowa, gdyż placówka przyjmuje już zapisy do orkiestry dętej, zespołu akordeonistów, pieśni i tańca, estradowego, ogniska muzycznego w klasie fortepianu i akordeonu.

Na fotografów, bibliofilów, hobbystów i majsterkowiczów czekają różne kółka politechniczne, które już zaczynają swój start, aby móc rozwinąć działalność w nowym Domu Kultury.

Pewne novum szykuje dział artystyczny, a mianowicie organizuje on ROCZNE STUDIUM PIOSEN-KARSTWA. Szkółkę ową będzie prowadzić społecznie Andrzej Radzik, który nie tylko zamierza uczyć piosenek, ale planuje wykłady z teorii oraz zaznajamianie swych kursantów z nowinkami krajowej muzyki młodzieżowej.

Po półrocznej działalności studium, odbyły się popis jego słuchaczy.

Pomysł ciekawy i godny realizacji toteż tym bardziej zachęcamy wszystkich miłośników piosenek do zgłoszenia swego akcesu do szkółki, być może dostarczy ona niemało wartościowych członków dla zespołów DK.

(Kyz)

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) do pisania na tablicy, 3) jar, wawóz, 6) kaszka z bulw manoku, 10) matematyk, fizyk, francuski (1786-1853), 12) tkacz, 14) ręcznie malowana, 14) zaimk wskazujący, 16) nokaut, 17) imię cyganki, 18) członek szczeru germanckiego, 20) dumny jak..., 21) symbol sodu, 22) sportowa łódka, 24) nuta, 25) gospoda portowa, 27) 50 proc. lekarskie, 28) słynny chiński, 30) ciężki powóz kryty, 33) miara powierzchni, 35) są w lampie, 36) dziecięce pożegnanie, 37) pierw. chem. o l. atom. 45, 38) imię żeńskie, 39) wiertło, 40) część pasieki, 43) nuta, 44) w drzwiach, 47) zwinięty papier, 49) birmańska Wisła, 50) lewy dopływ Dunaju, 51) imię męskie.

PIOWO: 1) podróżni na pustyni, 2) pogłębiarka, 4) lasso, 5) przyznanie zwyczajów w rzece, 6) niestawienie się przeciwnikowi, 6) symbol tantalu, 7) Pad, 8) syryjska rzeka, 9) symbol astatu, 11) miara papieru, 13) mityczny lotnik, 15) małe łaski, 18) trawie zbiorowisko roślinne, 19) Polak starej daty, 22) naszyjnik z pereł, 23) dorosłe samce trzody chlewnej, 25) symbol talu, 26) papuga, 29) w wesołym miasteczku, 31) los, 32) człowiek z obłędem, 34) uczy się jej aktor, 36) miska koszulka, 41) nakrycie głowy, 42) na kapelusze damskie, 45) nuta, 46) litera fonetyczna, 47) bożek słońca, 48) symbol litu.

Rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 10 września.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrodę w postaci BONU TOWAROWEGO WARTOŚCI 30 ZŁ.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 36 (252).

POZIOMO: arnika, tarantela, lama, kiwi, data, Nana, paka, dera, raban, Lima, dama, Togo, tara, parawóz, salamandra.

PIOWO: Nike, tama, teka, lawina, wada, laka, taraban, parada, Raba, Ligota, mazak, karo, rasa, tuman.

Nagrodę w postaci bonu towarowego za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje JAN NOWICKI, Tarnów, ul. Waryńskiego 5.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Chciałbym Państwu zadać kilka pytań z rodzaju retorycznych, gdyż kto inny mógłby, a idealista nawet sądzić, że powinien na nie odpowiedzieć.

Dlaczego więc we wtorek 19 lipca od godziny 15.05 do godziny 16.00 kilkuset ludzi z Zakładów Azotowych daremnie czekało na autobus nr 9, aby dojechać do Tarnowa?

Ilość kłatw jakie posypały się na głowy pracowników MPK byłaby w stanie obliczyć tylko maszyna cyfrowa. Ale ja się pytam czy można ich tak wszystkich potępić w czambuł?

Zalóżę się, że nie odpowie Pan trafnie na pytanie — czy łatwiej trafić szóstkę w toto-lotka czy rano do autobusu nr 15? Tu loteria i tam loteria. O

Głos w dyskusji

ZAPOCZĄTKOWANA W „TARNOWSKICH AZOTACH” DYSKUSJA ZWIĄZANA TEMATYCZNIE Z PROBLEMAMI MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ STANOWI DOŚĆ OKAZJĘ DO SKONFRONTOWANIA WIELU KRAJĄCYCH SĄDÓW O MŁODZIEŻY W OGÓLE, A ORGANIZACJI ZMS-OWSKIEJ W SZCZEGÓLE. SĄDY TE RZĄD KO WYRAŻANE PUBLICZNIE NAJCHĘĆNIEJ ZAŚ POŁGĘBKIM, NIEWIELE TEŻ MOGĄ POMOC W DZIAŁALNOŚCI TEJ ORGANIZACJI, A ILE SZKÓD PRZYNOSZĄ, WIEDZĄ NAJLEPIEJ DZIAŁACZE MŁODZIEŻOWI.

Szkodliwość ich wynika przede wszystkim z nieznajomości rzeczywistych problemów pracy organizacji młodzieżowej na terenie naszego przedsiębiorstwa oraz z nieodpartej chęci uogólniania i generalizowania u ludzi, którzy te sądy formułują. Formułują je zaś najczęściej pod wpływem fragmentarycznych obserwacji i pojedynczych zdarzeń i wydarzeń.

W całokształcie działalności organizacji ZMS-owskiej poczesne miejsce zajmuje praca w dziedzinie kultury i oświaty. Że taką pracę działacze młodzieżowi podejmują świadczą o tym liczne krytyczne uwagi pod adresem poczyniń w tej dziedzinie ukazujących się zarówno na łamach naszej gazety jak i wyrażanych w rozmowach i dyskusjach. Po wnikliwszym przyjrzeniu się tym uwagom możemy stwierdzić, iż nie dotyczą one koncepcji czy intencji, którymi kierowali się organizatorzy imprez kulturalnych, a skupiają się w przeważającej ilości wypadków na efektach pracy organizatorskiej. Tkwi w tym wszystkim szereg nieporozumień i to nieporozumień zasadniczych, wyjaśnienie których wydaje mi się konieczne. Okres ku temu jest sprzyjający, gdyż stoimy u progu kampanii sprawozdawczo-wy-

wszystkim decyduje tylko szczęśliwy traf.

Ośmielam się też zadać kilka pytań z naszego zakładowego podwórka.

Chciałbym więc zapytać jak długo ekspedientki w kioskach kombinatu tymi samymi reklamami, którymi kroją kielbasę i ją pakują, tymi samymi, może i pięknymi paluszkami, którymi podają chleb i bułki, wydają także resztę z wyślizganych dwudziestek, setek czy pięćsetek?

Dlaczego wreszcie w tych kioskach wybór artykułów żywnościowych jest prawie żaden bo często oprócz bułek można dostać tylko ser?

Pytań takich i tym podobnych mogłoby być jeszcze sporo. Niestety szczupłość miejsca w gazecie ogranicza na dziś moją ciekawość. Nadmawiając jednak Pańskiej cierpliwości chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie — czy na mój listek dostaniemy od kogokolwiek kompetentną odpowiedź?

A jakie jest na ten temat Pańskie zdanie? — zapytuje z szacunkiem

PAŃSKI WACUŚ

wszystkim na pozytywne zaangażowanie działalności kulturalnej młodych działaczy. Efekty tej działalności schodzą wobec tego na plan dalszy i jakkolwiek są wnikiwie oceniane nie powinno się do nich przywiązywać wagi zasadniczej. Dążenie za wszelką cenę do uzyskania najbardziej optymalnych wyników w działalności prowadzonej siłami społecznymi stwarza niebezpie-

Na grzyby do Krynicy

Ponieważ ilość zgłoszeń na wczasy do Krynicy w miesiącu wrześniu jest z niezrozumiałych dla nas przyczyn bardzo mała, informujemy wszystkich, że komisja socjalna Rady Zakładowej dysponuje jeszcze spora ilość miejsc w Zakładowym Ośrodku Wypoczynkowym w „Czarnym Potoku” na oba wrześniowe turnusy.

Z informacji, które uzyskaliśmy z dobrze poinformowanych źródeł wynika, iż szczyt sezonu grzybobrania przypadnie w tym roku właśnie w miesiącu wrześniu. Zatem wszystkich chętnych zapraszamy do Krynicy na grzyby.

A

lenia współpracy z kierownictwem Domu Kultury.

Wymownym tego przykładem jest założenie w placówce kulturalnej terenowego koła ZMS oraz skierowanie do pracy w samorządzie Domu Kultury działaczy młodzieżowych.

Mam nadzieję, że przedstawione wywody rzuciły pewne światło na rolę jaką winna spełniać organizacja młodzieżowa w dzia-

Organizować czy wychowywać?

borezej zakładowej organizacji ZMS.

Organizacja młodzieżowa właściwie nie powinna przejmować roli organizatora imprez kulturalnych czy rozrywkowych dla szerszego ogółu. Jeśli to czyni, tak jak to jest w naszym przypadku, musi mieć w tym określony cel lub istniejący stan rzeczy zmusza ją do tego. I rzeczywiście. Działacze młodzieżowi mimo braku fachowości porównują się na organizowanie imprez tego typu, chcąc uzupełnić luki czy braki, które ich zdaniem w dziedzinie działalności kulturalno-oświatowej istnieją w naszym środowisku. Nieuwzględnienie lub nieznajomość tej zasady jest przyczyną wielu nieporozumień.

Głównym zadaniem organizacji jest praca wychowawcza wśród młodzieży. Najskuteczniejszą metodą jest wychowanie poprzez działanie. Mówi zresztą o tym jedno z głównych haseł organizacji iż „działamy by wychowywać i wychowujemy by działać”. Zatem wszelkie poczynania organizatorskie obliczone są przede

ceństwem wypaczenia sensu społecznikowskiego działania. A tego organizacja musi unikać. Skupianie się w ocenach głównie na efektach działalności organizatorskiej młodych ludzi stanowi zatem przeszkodę w rozwijaniu społecznych zainteresowań młodych ludzi i działa po prostu antywychowawczo.

Czy ktoś chce czy nie chce, podstawą działalności kulturalnej w naszym środowisku jest młodzież. Stanowi ona znakomitą większość we wszystkich zespołach Zakładowego Domu Kultury. A jak wiemy Dom Kultury jest jedyną placówką, która dostarcza stawy kulturalnej i rozrywki dla naszego środowiska. System działania samorządu Domu Kultury i samorządów poszczególnych zespołów nie jest na tyle rozwinięty aby mógł mieć zasadniczy wpływ na program czy kierunki działania tej placówki. Ponieważ spotykaliśmy się dość często z krytycznymi uwagami, których przedmiotem były treści prezentowanego przez zespoły dorobku, organizacja młodzieżowa dąży i dąży nadal do uściś-

lenia działalności kulturalno-oświatowej w naszym środowisku. Wobec powyższego nie oczekujemy aby działacze społeczni wyręczyli w działalności instytucje czy odpowiedzialnych pracowników, a doceniając to, że deklarują swoją pomoc i współpracę. Warto zastanowić się nad tym, jak wykorzystać chęci i dobrą wolę młodych ludzi z pożytkiem dla nich samych i dla ogółu.

JANUSZ LECH

Pracownicy poszukiwani

ZAKŁADY AZOTOWE IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

zatrudnia od zaraz pracowników (wyłącznie mężczyzn) na stanowiskach: SLUSARZY, PRZETOKOWYCH, APARATOWYCH, MASZYNISTÓW, LOKOMOTYW SPALINOWYCH, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH I AUTOGENOWYCH, MURARZY, IZOLATORÓW, PRACOWNIKÓW TRANSPORTOWYCH.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr kombinatu, pokój nr 5, w budynku administracyjnym.

Na kulturalnej łączce

Jak co roku, we wrześniu przyjdzie nam uczestniczyć w środowiskowej inauguracji nowego sezonu kulturalno-oświatowego i znów dadzą o sobie znać występujące często z dużą ostrością różne problemy.

O jednym z nich, który nie raz gościł na naszych łamach chcę dziś pisać. Nie tak dawno jednego z amatorów naszego DK spotkała niewytłumaczona przykreść. Zmniejszono mu premię. Za co? E, tam, nie nawet nie ocierając się o regulamin pracy. Szefowie jego oświadczyli otwarcie: „pilnuj pan roboty, jak by pan nie należał do DK, to premia zostałaby”. Czy to jest powód, aby tak postępować? Jeśli ów pracownik naprawdę nie wykonuje swych obowiązków, to wszystko w porządku, w przeciwnym razie decyzja szefa amatora była wy-

rażnie krzywdząca. Dodać trzeba, że tenże amator to solidny członek zespołów i student Politechniki Krakowskiej.

Warto przypomnieć, iż to już nie pierwszy przypadek tego ro-

zadze, ich rodzinom, reprezentując nasz kombinat. To samo jest ze sportowcami, ale tych chyba nie dotyczą takie „represje”. Po drugie — wszędzie mówi się o tym, aby do zespołów DK należeli pra-

Pilnuj pan roboty!

dzaju w naszym kombinacie. Amatorzy z DK spotykają się z różnym traktowaniem ze strony „szefów”, a wszystko za to, że należą do „Swierczkowiaków”, orkiestry, chóru...

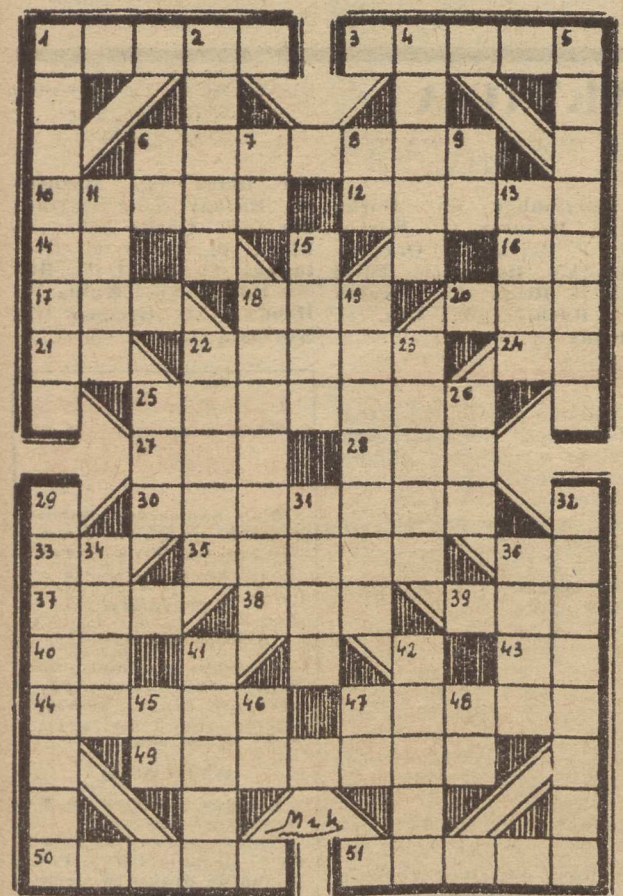
Jaki jest powód, że spotykają się oni z takim stanowiskiem skądinąd zdawałoby się mądrych i wartościowych ludzi?

Wydało się, że pies pogrzebany jest w zwolnieniach amatorów na próby i występy. Ale innego rozwiązania nie można tu zaproponować. Zespoły dają rozrywkę

ciowicy kombinatu. Jednak jak tu pogodzić postulat z decyzjami niektórych kierowników i mistrzów, bo trzeba dopowiedzieć, że nie wszędzie tak traktuje się członków zespołu DK.

Jeszcze jedno: również DK winni się kierować jakimś umiarem w swych prośbach o zwalnianie ludzi z produkcji. W kombinacie też kiedyś obecność danego pracownika może okazać się niezbędną.

KOLEC



Rozmaitości sportowe

PRZED SEZONEM

Za niespełna miesiąc rusza liga okręgowa siatkarek i A-klasa koszykarzy. Siatkarki Błękitnych solidnie przygotowały się do sezonu, czego dowodem są ich zwycięstwa w dwóch sparingowych spotkaniach. W lidze okręgowej walczyć będzie również Tarnovia, która opuściła szeregi drugiej ligi. Zespół ten będzie miał chyba najpoważniejsze szanse na mistrzostwo.

OSŁABIENIE PIĘSIARZY

Jeden z najsilniejszych punktów zespołu bokserkiego tarnowskiego Metalu, były reprezentant Polski — Stanisław Zydaczek na skutek przebytej choroby przestał trenować. Jest to niewątpliwie duża strata dla drużyny walczącej o awans do II ligi. Start ST Zydaczka w bieżącym roku stoi pod znakiem zapytania.

SZKÓŁKA CIĘŻAROWCÓW

Dużym powodzeniem wśród młodzieży Tarnowa cieszy się prowadzona przez Stal M-7 szkoła ciężarowa. Na zajęcia, które odbywają się 3 razy w tygodniu uczęszcza ponad 30 młodych chłopców. Prowadzone są również zajęcia dla kulturystów. Młodych chłopców trenują: R. Pabian i J. Kardaś.

SUKCESY NAJMŁODSZEJ SEKCJI

Prowadzona przez Cz. Koziarzewskiego sekcja szermiercza MDK Tarnów odnosi już sukcesy. Młodzi szermierze doskonale spisali się na szermierczych mistrzostwach Tarnowa, a na przeprowadzonych ostatnio zawodach pokazowych w MDK zaprezentowali dobre wyszkolenie techniczne. W sekcji tej trenuje obecnie ponad 25 dziewcząt i chłopców.

(Sj)



Nasz komentarz sportowy

Trzeba dużo i celnie strzelać

Niewiele brakowało, aby tarnowianie w meczu z poznańską Olimpią zostali na własnym boisku pokonani, niewiele im też brakło do zwycięstwa. Spotkanie zakończyło się jednak wynikiem remisowym (0:0) i trzeba stwierdzić, że wynik ten nie krzywdzi żadnej z drużyn z tym zastrzeżeniem, że więcej z gry miała Unia, a z wyniku bardzo zadowolona była Olimpia. A przecież mogło być inaczej, gdyby...



W naszym, dość zgranym i dobrze zaawansowanym technicznie zespole dalej brak skutecznych strzelców, a niektórzy napastnicy i pomocnicy, dobrzy i rasowi piłkarze wolą popisywać się solowo niż skutecznie grać zespołowo, nie podają piłek dokładnie i szybko. Czas chyba skończyć z koronkowymi akcjami i nieprzemysłanymi rajdami. Ponadto — sędzę — drużyna tarnowska nawet na swoim terenie gra za bar-

dzo defensywnie, a to nie jest sposób na zdobywanie bramek i punktów.

Na podstawie dwóch rozegranych spotkań przed własną publicznością możemy jedno stwierdzić — nie łatwo będzie nam zdobywać punkty tak na własnym jak i na obcym terenie. To oznacza, że wraz z kilkusetosobną rzeszą kibiców denerwować się będziemy o los tarnowskiej Unii do momentu zakończenia rozgrywek.

Obecnie nasz zespół czeka trudne i dalekie tournée po kraju. W tygodniu (środa) rozegramy mecz w Jaskinie „Iwa” czyli na boisku lidera w Rybniku. Jak by nie sędzić, w tym pojedynku mamy niki szansę nawet na remis. W kilka dni później, w niedzielę, rozegramy szóste z rzędu spotkanie w Gdyni z tamtejszym MZKS — beniaminkiem II ligi. Jeżeli chodzi o ten ostatni pojedynek „poza domem”, to nie stoimy na straconej pozycji. Posiadamy dojrzałą rutynę, reprezentujemy bardziej wyrównany kolektyw i lepiej nam słuzży „morskie powietrze” aniżeli samym marynarzom. Typujemy zwycięstwo tarnowian, w najgorszym wypadku podział punktów.

Nie najlepiej wystartowali tarnowianie w inau-

guracyjnej rundzie o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej. Dzięki świetnej postawie Janusza — bramkarza rezerwy Unii, w meczu z Górnikiem w Sierszy



uzyskaliśmy wynik bezbramkowy i jeden cenny punkt. Natomiast Tarnovia przegrała gładko z beniaminkiem Kalwarianką 1:0. Przekorni kibice powiadają, jeśli zły początek, w kolejnych spotkaniach będzie lepiej.

KIBIC



NASZA PUNKTACJA

PO MECZU UNIA R. — PO MECZU UNIA T. —
UNIA T. OLIMPIA P.

Seyrlhuber (1,5), Górka (1,5), Mazurek (2), Burkat (2), P. Błaga (2,5), Oratowski (2), Horba (1), Tutaj (1), H. Błaga (1,5), Kulpa (1), Bucki (1), Rak (1), Hebda (1,5).

Seyrlhuber (2), Górka (1,5), Mazurek (2), Burkat (2), P. Błaga (2), Oratowski (1,5), Horba (1), Tutaj (1), H. Błaga (1,5), Kulpa (1), Bucki (1,5), Rak (1), Hebda (1).

PUNKTACJA ŁĄCZNA PO CZTERECH SPOTKANIACH

P. Błaga (9), Mazurek (8), Burkat (7,5), Seyrlhuber (6,5), Górka (6,5), H. Błaga (6), Tutaj (6), Oratowski (6), Bucki (5), Rak (5), Horba (5), Kulpa (4), Hebda (3,5), Grębosz (1), Kurzawa (1).

Niedziela 7 października

Spartakiada chemików

Już za tydzień z okazji 25-lecia PRL oraz 50-lecia istnienia Związku Zawodowego Chemików na stadionie tarnowskiej Unii odbędzie się II Okręgowa Spartakiada Związku Zawodowego Chemików. Celem spartakiady jest popularyzacja kultury fizycznej wśród załóg zakładów pracy naszej branży oraz wyłonienie przez współzawodnictwo międzyzakładowe reprezentacji chemików na wojewódzką spartakiadę związków zawodowych, która odbędzie się we wrześniu w Limanowej.

Organizatorem imprezy jest Zarząd Okręgu ZZChem w Krakowie oraz Rada Zakładowa i Ogólnisko TKKF naszych Zakładów.

Na obiektach sportowych naszego klubu walczyć będą reprezentacje kilkunastu zakładów pracy, które zostały wyłonione na podstawie wyników z przeprowadzonych spartakiad zakładowych.

Spartakiada przeprowadzona zostanie w następujących konkurencjach: kometka, podnoszenie ciężarka, zgadywanka terenowa, sztafeta kombinowana, przeciąganie liny, rzutki do tarcz, siatkówka kobiet i mężczyzn, lekkoatletyka oraz pływanie. Po raz pierwszy wprowadzono konkurencję rzutek do tarcz i tu w tej konkurencji wiele do powiedzenia winni mieć reprezentanci naszych Zakładów.

A więc spotykamy się na stadionie lekkoatletycznym ZKS Unia w niedzielę od godz. 9.00.

(Sj)

List do redakcji

Poszłam wreszcie na pływalnię. Zobaczyć i popływać. Jest to piękny obiekt. Mogą nam go inni zazdrościć. Wo da wspaniała, zaplecze

Bardzo często rodzice zmuszeni są ciągnąć na pływalnię ze sobą dzieci. Jest zresztą dla nich specjalny brodzik, duża to przyjemność dla dzieci. Do brodziku nie powinni mieć wstępu dorośli. Z różnych względów. A jak jest w rzeczywistości? Opiekunowie dzieci muszą je pilnować, bawić się z nimi bo nie ma kto tego robić. Zauważyłam wprowadzić pilnującą brodzika panią w twarżowym płaszczu kąpielowym, ale siedzącą na krześle. Być może taka jej funkcja, ale byłoby to cudownie, gdyby rodzice mogli spokojnie pływać w basenie powierając jej swoje dzieciaki.

I jeszcze jedno. Jak najszybciej trzeba uruchomić kawiarnię. Ciepły napój po kąpielu to wspaniała rzecz.

O. U.
nazwisko znane
redakcji

Pani w płaszczu kąpielowym

także. Czuwający ratownik chętnie udziela rad i wskazówek. Już teraz prowadzone są kursy pływania dla maluchów. Ręce więc składają się do oklasków.

Jest jednak pewne ale, nie na zasadzie szukania dziury w całym, ale w celu zapewnienia rzeczywistości doskonałych warunków do uprawiania tego pięknego sportu.

Z notatnika Old-boy'a

Kaperownictwo juniorów

Zdarzyło się ostatnio kilka wypadków zmuszania przez poważne autorytety — nawet nauczycielskie — młodych chłopców wbrew ich woli do zmiany uprawiania dyscypliny sportowej. Nie chodziło wcale o dobro młodych ludzi. Mają tylko dobre warunki do uprawiania sportu — są wszechstronnie ruchowo uzdolnieni.

Jednakże uzdolnienie to nie wszystko. Aby młody chłopiec wyrósł na dobrego zawodnika musi mieć zamiłowanie do wybranej dyscypliny. Ośmielam się tedy wątpić, czy zmuszony autorytetem władzy do zmiany dyscypliny, wbrew sobie, polubi ją. Sądzę, że raczej się będzie buntował i obrzydzi mu ona całkowicie. Albowiem do mi-

łości nikt jeszcze nikogo siłą nie zmusił.

Istnieje jeszcze inny aspekt tej sprawy. Wyrwanie sobie młodego człowieka przez dorosłych ludzi, z których jeden wygrywa tylko dzięki posiadanej władzy wychowawczej jest etycznie co najmniej wątpliwe. Bo uczy cynizmu i cwaniactwa, łamie charakter i uciży przekonania, że najważniejsza jest nie racja, a siła.

Jakże żądać później od zawodnika postępowania fair gdy opiekunowie postępują wprost przeciwnie?

Trudno też wymagać od takiego „poparzonego” zawodnika przywiązania do barw klubowych.

• OLDBOY

Refleksje na temat tarnowskiego sportu

W ciągu kilku ostatnich lat z inicjatywy KP PZPR i PKKFT w Tarnowie czynione były kilkakrotnie próby nawiązania ścisłej i bezpośredniej współpracy pomiędzy tarnowskimi potentatami sportowymi Unią, Tarnovią i Metalem.

W tym celu podpisana została przez zainteresowanych specjalna deklaracja na mocy której kluby udzielać miały sobie wszechstronnej pomocy. W deklaracji tej m. in. była mowa o potrzebie wymiany doświadczeń w szkoleniu sportowców, odbywaniu wspólnych posiedzeń zarządów klubów, ukierunkowania sekcji wiodących i przekazywania zdolniejszych sportowców do takich sekcji danego klubu, rozgrywania kontrolnych spotkań lekkoatletycznych, piłkarskich, koszykówek, piłki siatkowej i innych oraz wypożyczania obiektów sportowych do odbycia poważniejszych imprez.

Nic dziwnego, że ta pożyteczna inicjatywa wśród szerokiego aktywu sportowego i wieloletniej rzeszy sympatyków sportu spot-

kała się z powszechnym uznaniem, szacunkiem i życzliwością.

Jak jednak szybko została podpisana deklaracja, tak szybko rozwiały się wszystkie nadzieje.

„KAŻDY SOBIE”...

Od spotkania działaczy tarnowskich klubów minęło już ponad dwa lata i po dzień dzisiejszy nie odbywają się żadne konsultacje ani też nie realizuje się postulatów zawartych w deklaracji.

Każdy rozsądny działacz sportowy czy nawet kibic bez względu na przynależność klubową dostrzega potrzebę nawiązania ścisłej współpracy i „dogadania się” w wielu sprawach, które jednemu klubowi trudno rozwiązać. Mamy na myśli nie tylko uzdrowienie sytuacji w tarnowskiej piłce nożnej, ale

przede wszystkim nadania właściwej rangi królowej sportu jaką jest lekkoatletyka. Przy mądrej i rzetelnej współpracy między potentatami sportowymi widzimy możliwość i to w krótkim okresie reaktywowania sekcji kolarskiej, hokeja na lodzie, pływakkiej. W aktualnych warunkach tarnowskich klubów sportowych można z powodzeniem postawić „na nogi” piłkę siatkową, koszykową, rzeczną, oraz sekcję bokserką.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w naszym mieście w szkołach podstawowych, zawodowych i średnich rok rocznie pobiera naukę ponad 25 tys. młodzieży od 7 do 19 lat, że dysponujemy potężną armią wysokokwalifikowanych nauczycieli i instruktorów wychowania fizycznego, że dysponujemy (już!) pięknymi i na wskroś nowoczesnymi obiektami sportowymi — tym trudniej znaleźć przyczyny kryzysu w tarnowskim sporcie wy-czynowym.

Stąd też nakazem chwili jest potrzeba nie tylko nawiązania, ale realizowania na co-dzień rzetelnej współpracy między klubami.

ROMAN OSUCH

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej i gietro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego
Numer oddano do składu 25 sierpnia 1969 r. Podpisano do druku 28 sierpnia 1969 r.
Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne. E-2